

NASZE ŻYCIE



POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 25 grudnia 1935 r

№ 53



*Naszym czytelnikom,
współpracownikom i
przyjaciółom w*

*Święto
Narodzenia
Pańskiego*

*najserdeczniejsze
życzenia i
powinszowania*

*składa
REDAKCJA*



Matka Boska ze Zbawicielem — obraz Fillippo Lippi (1457—1504 r.)



Święto Rodziny

TYDZIEŃ

(m) W zespole świąt jest jedno szczególnie drogie sercu polskiemu, święto osobliwe. Nie Wielkanoc, kiedy wszystko dokola kwitnie i wyrwa się do słońca. Nie!

To Boże Narodzenie, święto domu, święto polskiej rodziny, święto wzruszonej pamięci.

Kiedy na dworze śniegi i mróz, tu — we wnętrzu domu, czy chaty — panuje ciepło. Jest ono wyrazem tego ciepła, jakie promieniuje z ogniska domowego. Jest ono symbolem tego gorąca i żaru, który winien łączyć rodziny nasze wspólną miłością. Niedarmo od niepamiętnych czasów ognisko, luzzywo, pochodnia, ogień — to znamię domu.

Święta Bożego Narodzenia, Wigilja osnuły się w sercach polskich szczególnym sentymentem.

Bo wiążą się ze wspomnieniami dzieciństwa, gorejącej światłami choinki, radości dziecięcej na widok zabawek pod drzewkiem.

Boże Narodzenie to święto, kiedy rozproszona rodzina zjeżdża się i zbiera przy jednym stole, kiedy ustają wszystkie wasnie i spory, kiedy wszyscy łączą się w myśli pomocy i dobrego uczynku, w myśli o tych, co odeszli nazawsze i na których nadaremno czekają miejsca przy wigilijnym stole.

Ze szkolnictwa

Wakacje

Wakacje świąteczne we wszystkich szkołach rozpoczyna się 22 grudnia b. r. i skończą się 7 stycznia 1936 r.

Wieczór polskiej szkoły dokształcającej i wieczorowej

W sobotę, 25 stycznia 1936, o godz. 8 wieczór w lokalu Łotewskiej szkoły im. Zalisza (przy ul. Kalyaka bulw. 8) odbędzie się doroczny wieczór programowy Polskiej szkoły Dokształcającej i Wieczorowej.

Przed rozpoczęciem programu odbędzie się uroczysty akt, poświęcony pięcioletniemu istnieniu szkół.

Wiadomości bieżące

Posel H. Celmińsz złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Austrii.

K! Talawja obchodziła w ub. tygodniu 35-lecie swego istnienia.

Jest ona drugą z najstarszych korporacji łotewskich w Rydze.

Na uroczystościach byli m. in. obecni przedstawiciele polskiej K! „Wolejci“ z Warszawy.

Postać Matii — Łotwy na Bratnich Magilach będzie w święta oświetlona. Zapalona zostanie też przed nią choinka.

Według ostatnich wiadomości pracownicy rolni z zagranicy opuszczają Łotwę w dużych ilościach. Przepuszczalnie wyjechało ich już przeszło 15.000.

Przeciętnie każdy z nich wywiezie z Łotwy po 81 latów, czyli razem z Łotwy wywiezione zostało — według obliczeń — 777.874 latów.

W Rzeklinie zostanie zorganizowany kurs lotniczy dla nauczycieli miasta i powiatu. Kurs odbędzie się w terminie od 2 do 4 stycznia przyszłego roku.

W 12 powiatach okręgu Ludzkiego znajduje się 106 szkół podstawowych z 10.110 uczniami.

W Litwie zamieszkuje 900 obywateli łotewskich. Ogólna liczba zagraniczników, zamieszkujących w Litwie, według ostatnich danych, wynosi około 10.000.

Oto najgłębszy sens tego święta: święta domu, święta zjednoczonej rodziny.

Uświadamiamy sobie w to święto może najlepiej, czym jest dom rodzinny — ta podstawa życia — gdzie uczyliśmy się pacierza i mowy naszej.

Dlatego w godzinach, gdy siedzimy przy stole wigilijnym, gdy wpatrujemy się w płomienie świeczek na choince, czujemy, że tutaj tkwią korzenie naszego życia, naszej tradycji, naszego mocnego związania z narodem, którego jesteśmy żywą częścią.

W rodzinie — w tej podstawowej komórce naszego społeczeństwa.

Z życia kulturalnego

Koncert Molly Reizniekówny

13 grudnia w sali Ryskiego Konserwatorium odbył się koncert fortepjanowy popularnej już dziś u nas artystki Molly Reizniekówny. Bogaty i różnorodny program stwierdził raz jeszcze, że koncertanka szybko osiąga coraz to nowe zdobycze, jak w dziedzinie techniki, tak i w subtelności ujęcia często trudnych pod względem struktury muzycznej dzieł mistrzów harmonji i dźwięku. Pod utalentowaną ręką artystki pięknie i potężnie brzmiał jeden z najbardziej trudnych — koncert Fr. Bacha — Stradala i pełne były liryki i uczucia utwory Szopena, Malinowskiego i Kałnińsza. Szczególnym powodzeniem cieszył się taniec fantastyczny Łabuńskiego i szóstka rapsodja węgierska Liszta. Tu się w pełni ujawniły zdolności techniczne i głębokie, subtelne i należyte wyczucie stylu i myśli autorów.

Burza długotrwałych okłasków i powódź kwiatów były najlepszym dowodem należytej oceny wartości artystycznych koncertanki i mocnych więzów, jakie między nią, a publicznością istnieją.

Społeczeństwo polskie musi ponadto być wdzięczne swej utalentowanej rodaczce i za to jeszcze, że daje ona nam możność zapoznania się z nowoczesną muzyką polską, tak bliską nam, swojską i zrozumiałą.

„Miasto Mojej matki“, tom nowel J. Kadena - Bandrowskiego ukazał się w przekładzie na język łotewski.

Tłumaczenia dokonał S. Baltais.

Książka wyszła nakładem wydawnictwa „Valter un Rapa“. Przekład zdobiją ilustracje Tadeusza Gronowskiego.

Urząd Statystyczny wydał niedawno obszerną książkę p. t. „Opisy powiatów“. Obecnie przygoto-

wał się podobną książkę, poświęconą opisowi miast łotewskich.

O koncercie p. Molly Reizniekówny w Konserwatorium pisze cała prasa w Łotwie, pochlebnie odzywając się o zdolnościach i wnikliwości artystycznej pianistki.

W Rydze odbyła się wystawa artystycznych talerzy porcelanowych, ciesząca się wielkiem zainteresowaniem szerokiej publiczności.

Na wystawę Funduszu Kultury zostały wybrane eksponaty, zgłoszone przez przeszło 300 autorów. Z nadesłanej ilości 1.264 eksponatów na wystawę przeznaczono 468 prac 198 autorów. Wystawa otwarta zostanie 21 b. m. Zamknięcie nastąpi w dniu 12 stycznia 1936 r.

Kalendarz polski

Jak się dowiadujemy wkrótce na rynku księgarskim ukaże się kalendarz polski, który zostanie wydany w Daugawpilsie. Kalendarz będzie zawierał około 100 stron druku, dużo ilustracji i będzie dostosowany do potrzeb ludności polskiej w Łotwie.

Na froncie

Do wiadomości rolników

W sprawie robotników rolnych komunikujemy, co następuje:

Gospodarze, mający zamiar zatrzymać nadal u siebie robotników sezonowych z Polski lub Litwy, muszą prolongować umowy w odpowiednich oddziałach Łotewskiej Izby Rolniczej (Latwijas Lauksaimniecibas kamēra), nie biorąc pod uwagę to, że na niektórych umowach data ważności upływa dopiero z dniem 1-go stycznia 1936 roku. Prolongatę, za opłatą Ls 6, można uzyskać na rok.

Zamianę pieniędzy może skutecznie sam gospodarz ewentualnie robotnik, posiadając wszystkie potrzebne dokumenty, a więc: paszport albo przepustkę robotnika i umowę wraz z zaświadczeniem z policji. Pieniądze są przesyłane przez Bank Łotewski.

Kupno grochu dla intendatury Głównej w Rydze zostało przerwane.

Oszczędności rosną! W ostatnim tygodniu oszczędności w postowej kasie krajowej wzrosły o 294.000 latów. Ogólna suma oszczędności w kasie wynosiła na dzień 16 b. m. Ls 46,5 milionów.

WESOŁE ŚWIĘTA przy naszych najnowocześniejszych odbiornikach

„Hallo, Europa 36“ 5 lam. odbiornik. Zakresy fal 18-55, 200—600 i 1000—2000 Ls 200 - 240

„Hallo, Ryga“ Odbiornik miejscowej stacji z wbudowanym głośnikiem Ls 45 - 50

Przemysł radiowy

K. LEPEŠZKO Ryga, Avotu iela 23-b Telefon: 51865

Na raty do 12 miesięcy

W ŁOTWIE

Zespoły pracy

Przewodniczący Izby Rolniczej wystąpił na ostatnim zebraniu Izby z oświetleniem warunków życia wsi.

Ogólna tendencja, ujawniająca się obecnie — zdaniem mówcy — to konieczność ułożenia w taki sposób gospodarki, ażeby można było ograniczyć zapotrzebowanie na siłę roboczą. Należy zwrócić baczną uwagę na warunki życia rolnika. Zwłaszcza należy zwrócić baczną uwagę na higieniczne i mieszkalne warunki wsi. Jeżeli we wsi łotewskiej da się podnieść poziom tych warunków — można będzie z Łatgalji sprowadzić daleko więcej niż dotychczas pracowników rolnych. Starać się też należy polepszyć warunki pracy, wyrównać jej rozkład, zrationalizować. Przyspieszyć należy prace meljoracyjne.

Miasta posiadają dużo robotników, którzy w lecie mają mniej pracy. Należałoby pomyśleć, czy tych robotników nie można byłoby zużytkować do prac rolnych, organizując z nich specjalne zespoły pracy.

Mechanizacja pracy — to też dziedzina, w której dużo jest jeszcze do zrobienia.

Ze sportu

Na IV Olimpiadę Zimową, która się odbędzie pod Berlinem, zgłosiło się 28 państw. Reprezentacje tych państw liczą razem przeszło 1000 członków.

W pierwszej olimpiadzie (w roku 1924) tego rodzaju brało udział 293 sportowców, w drugiej (1928 r.) — 492 i w trzeciej (1932 r.) — 307

gospodarczym

O nowych podstawach budownictwa na wsi, w związku z wydaniem ustawy o popieraniu budownictwa, wypowiedział się, wobec przedstawicieli prasy, minister rolnictwa J. Birzniek.

Nowa ustawa obejmuje całą gospodarkę wsi. Według ustawy wszelkie zapomogi dla samorządów, instytucyj społecznych i t. d. będą udzielane w przyszłości jedynie za zezwoleniem gabinetu ministrów. Pożyczek dla budownictwa na wsi udzielać będzie Bank Rolny, materiałów — na warunkach ulgowych — ministerstwo rolnictwa. Pożyczkę dla gospodarstw od 15 ha wzwyż na zabudowania drewniane będzie można otrzymać w wysokości do Ls 2000, dla zabudowań ogniotrwałych do Ls 6000. Mniejsze gospodarstwa będą mogły otrzymać pożyczki w wysokości 150—400 latów.

Za zielone złoto — z tytułu przemysłu drzewnego — wpłynęło do kasy państwowej do 15 b. m. 3.871.967 latów. Ogólnie dla potrzeb gospodarskich zużyto różnego rodzaju wyrobów z drzewa — budulca na Ls 4.882.000.

Dotychczasowe prawo o uregulowaniu długów gospodarzy rolnych zostało uchwalone w roku 1934.

Przewidziane w tym prawie ułatwienia w ure-

Pozdrawianie Pomnika Wolności

„Briwa Zeme” przynosi w jednym z ostatnich numerów informacje, dotyczące pozdrawiania Pomnika Wolności. Podajemy najważniejsze ustępy z tego artykułu.

— „Pomnik Wolności pozdrawiają wojskowi i cywili. Tradycji tej dał początek Prezydent Państwa po odsłonięciu Pomnika Wolności w swoim rozkazie do armji i marynarki.

Ponieważ Pomnik Wolności jest pierwszym Pomnikiem, który się pozdrawia (nie mieliśmy dotąd w tym względzie żadnych wzorów), dlatego możliwe są nieporozumienia. Obecnie kierownik wydziału wyszkolenia Sztabu Armji płk. Lulaks wydał wskazówki wojskowym i cywilnym, jak należy pozdrawiać Pomnik Wolności. Wojskowym i formacjom wojskowym należy pozdrawiać Pomnik, znajdując się w odległości 4 kroków, tak samo, jak się pozdrawia starszyznę — zwróciwszy wzrok na Pomnik i przyłożywszy rękę do czapki. 4 kroki przytem należy liczyć nie od podstawy pomnika, ale od grup na nim zamieszczonych — od jego górnej części.

Formacjom wojskowym należy pozdrawiać Pomnik w odległości 20 kroków od tegoż.

Jeżeli poszczególne wojskowy, czy formacja wojskowa, idzie obok pomnika w pewnym oddaleniu, pozdrawia się Pomnik wtedy, gdy, przy mijaniu, znajdzie się on z mijającym na jednej linii, albo po zbliżeniu się do pomnika. Jadąc, pozdrawia się Pomnik, przykładając rękę do czapki oraz powracając głowę w kierunku Pomnika. Jadąc w tramwaju też należy pozdrawiać Pomnik, tylko można nie wstawać. Wojskowym w cywilnym ubraniu i cywilom należy pozdrawiać Pomnik zdejmując czapkę.

Podchodząc do Pomnika dla jego obejrzenia należy pozdrawiać go przy zbliżaniu się i przy odejściu.”

Zmiany w Min. Spr. Zagranicznych

W styczniu 1936 r. przewidziane są następujące zmiany w łotewskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz na łotewskich placówkach zagranicznych:

Dotychczasowy kierownik wydziału zachodniego ministerstwa A. Schtegmanis przeniesiony zostanie do Berlina na stanowisko pierwszego sekretarza poselstwa zamiast J. Wigraba, który powróci do centrali ministerstwa. Na pierwszego sekretarza poselstwa w Moskwie zostanie przeniesiony dotychczasowy kierownik wydziału jurydycznego ministerstwa P. Ramanis. R. Kampe, dotychczasowy sekretarz poselstwa w Moskwie, zostaje przeniesiony w tym samym charakterze do poselstwa łotewskiego w Sztokholmie, skąd dotychczasowy sekretarz T. Ozolińsz powraca do centrali.

Sekretarz wydziału państw bałtyckich I. Zimis obejmuje stanowisko pierwszego sekretarza w poselstwie łotewskim w Kownie, skąd dotychczasowy radca W. Siewert powraca do centrali ministerstwa, gdzie obejmie prowadzenie wydziału protokularnego oraz administracyjnego. Dotychczasowy szef protokołu A. Kampe obejmie prowadzenie wydziału jurydycznego.

Zmiany ustawy o emeryturach

Gabinet Ministrów przyjął na posiedzeniu w dniu 12 b. m. zmiany i uzupełnienia w ustawie o emeryturach.

Według pierwszej części ustawy emeryturę pobiera z Łotwie 8.125 emerytów. Wypłata następuje z funduszu emerytalnego.

Na fundusz ten składają się potrącenia od zarobków wszystkich pracowników (w wysokości 4,5 proc.) oraz kwoty, płacone (w wysokości 1,5 proc.) przez państwo. Ogólna suma wpłat na fundusz emerytalny z tego tytułu wynosi około 6 milionów latów w ciągu roku. Wydatki jednak funduszu w r. b. wyniosły 8,2 miliony, w następnym zaś roku dojdą do 10 milionów latów.

Ażeby zrównoważyć bilans funduszu, podniesiono wysokość potrąceń z pensyj z 4,5 proc. do 6 proc., oraz dopłaty państwa z 1,5 proc. do 3 proc. Powiększy to fundusz emerytalny o 3 miliony latów.

Pozatem 1 milion latów uzyskano na drodze obniżenia emerytur z 80 do 70% pensji zasadniczej za przepracowane 35 lat.

Wszystkie zmiany w ustawie o emeryturze nabrają siły prawnej w dniu 1 stycznia 1936 r.

Nasi w Warszawie

Walne zebranie Koła Młodz. Pol. z Łotwy

(hz) W niedzielę, dnia 15 grudnia, odbyło się w Warszawie nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Młodzieży Polskiej z Łotwy, na którym obrano nowe władze koła. Do Zarządu koła obrani zostali kol. kol.: R. Matulenko, A. Salcewicz, E. Tałat-Kiełpsz, W. Massan i Z. Gulbisówna. Do Komisji Rewizyjnej obrano kol. kol.: W. Ćwiklińskiego, Z. Lossanównę i A. Kazanowską.

Zebranie nosiło charakter ożywiony, obrady trwały około 4 godzin.

Na pierwszym miejscu kroczą stale

— 10 sztuk — 28 sant. —

A/S.G.J. Szereszewski
w Rydze

papierosy «ADA»

Papierosy „ADA” przygotowują się z najlepszych rosyjskich i macedońskich tytoniów

Papierosy „ADA” wyróżniają się swym miłym aromatem

Papierosy „ADA” ażeby uchronić od ujemnego działania nikotyny przygotowane są z wata

Papierosy „ADA” kosztują tylko 28 sant. za 10 sztuk

Czyżby przymierze?

Anglja rozmawia z Hitlerem



Londyn. — Ambasador brytyjski w Berlinie Sir Erick Phipps odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych. Rzeszy von Neurathem, poczem miał dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem.

Celem wizyty Phippsa było wysondowanie stanowiska niemieckiego kanclerza co do jego „Locarna“ powietrznego dla zachodniej Europy, na sprawę paktów nieagresji między Niemcami i ich sąsiadami, oraz na sprawę możliwości zawarcia ogólnego porozumienia, dotyczącego redukcji zbrojeń na lądzie.

Rozmowa miała charakter ogólny, ale sam fakt wznowienia rozmów z kanclerzem Hitlerem uważany jest w Londynie za bardzo doniosły.

Kanclerz Hitler przy choince jednej z organizacyj młodzieży niemieckiej.

NA SZEROKI

kandydatów nie osiągnięte wymaganej większości, następuje głosowanie trzecie w którym wystarcza większość zwyczajna.

Dwa bloki walczą o swego kandydata

Według opinii tutejszej, sytuacja przedstawia się następująco: W łonie Zgromadzenia Narodowego zarysowują się dwa bloki, a mianowicie: blok stronnictw lewicowych, składający się z socjałdemokratów i narodowych socjalistów czechosłowackich, socjałdemokratów niemieckich, komunistów i katolików czeskich. Do drugiego bloku należą stronnictwa centrowe - prawicowe. Siły obu bloków są zbliżone. Blok lewicowy niewątpliwie głosować będzie na ministra Benesza. Niewiadomo, jaką kandydaturę zamierzają wysunąć stronnictwa centrowe i prawicowe.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — Prezydentem Czechosłowacji większością głosów został obrany dr. E. Benesz.

Polonja zagraniczna

FRANCJA

Rozrost harcerstwa polskiego we Francji najciepiej obrazują następujące cyfry z okręgu Lille: w r. 1934 było w tym okręgu 35 drużyn męskich z 887 harcerzami i 150 zuchami, zaś w r. 1935 — 55 drużyn z 1.150 harcerzami i ponad 400 zuchami.

CZECHOSŁOWACJA.

Konsolidacja Polaków w Czechosłowacji w obliczu represyj i gwałtów znacznie się wzmocniła ostatnio przez połączenie pism młodzieży katolickiej i ewangelickiej w wspólny organ prasowy. Z dniem 30 listopada r. b. ukazał się bowiem pierwszy numer nowego dwutygodnika młodzieży polskiej w Czechosłowacji, który otrzymał nazwę „Ogniw”. Pismo to ma być poświęcone sprawom młodzieżowym, organizacyjnym, oświatowo - kulturalnym, naukowym, sportowym i wychowawczym młodzieży polskiej w Czechosłowacji, a więc ma objąć najszersze zainteresowania tej młodzieży.

Estoński wódz naczelny o niedoszłym zamachu

Tallinn. Śledztwo w sprawie niedosłego zamachu b. kombatanów prowadzone jest energicznie. Uczestnicy tajnego zebrania, które zdemaskowane zostało przez policję, jak również osoby, figurujące na liście, projektowanego rządu, osadzeni zostali w więzieniu. B. prezydentów Teemanta i Toenissona zwolniono z domowego aresztu, śledztwo jednak przeciw nim toczy się dalej.

Z komunikatu urzędowego wynika, że wśród piskowców panowało przekonanie, iż z łatwością panują władzę, o ile uda im usunąć Prezydenta Republiki, naczelnego wodza gen. Laidonera oraz członków rządu. Na czele oddziałów terrorystycznych stał niejaki Regu. Przygotowania do zamachu czyniono od dłuższego czasu. Prasa tallińska pod-

kreśla, iż próba ta była zgóry skazana na niepowodzenie, albowiem podstawy państwowości są tak mocne, iż garstka ludzi nie może wstrząsnąć istniejącym ustrojem.

Gen. Laidoner oświadczył, iż buntownicy nie potrafili należycie ocenić sytuacji. To, co było możliwe jeszcze kilka lat temu, dziś udać się nie może. Oprócz policji — powiedział gen. Laidoner — do dyspozycji mamy jeszcze wojsko, które stoi poza wszelką polityką. Każda próba opanowania władzy bez względu na to, z jakiej wyszłaby strony, będzie bezwarunkowo zlikwidowana.

Sprawa zamachu przekazana będzie prawdopodobnie sądowi wojennemu.

Euwe pobił Alechina

Amsterdam. — Holender Euwe zdobył pierwsze miejsce w turnieju szachowym o mistrzostwo

świata, zwyciężając Alechina. Euwe uzyskał 15 i pół punkta, Alechin 14 i pół.

Prezydent Masaryk ustąpił

Podczas aktu ustąpienia Prezydenta Masaryka, szef kancelarii Prezydenta — Samal przeczytał następujące oświadczenie Prezydenta:

„Ciężki i pełen odpowiedzialności jest urząd Prezydenta i wymaga dlatego pełni sił. Czuję, że już temu zadaniu nie sprostać i dlatego ustępuję. Czterokrotnie byłem wybrany prezydentem naszej republiki.

Upoważnia mnie to do prośbienia was, całego narodu czeskiego i współobywateli innych narodowości, abyście przy kierowaniu państwem pamiętali, że państwa utrzymują się dzięki ideom, z których powstały. Sam zawsze sobie to uświadamiałem. Trzeba nam dobrej polityki zagranicznej, a na wewnątrz sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli jakiegokolwiek byliby narodowości. Radbym wam jeszcze powiedzieć, że na swego następcę polecam dr. Benesza. Pracowałem z nim zagranicą i w kraju i znam go. Mam pełną wiarę, że wszystko pójdzie dobrze i da Bóg, jeszcze czas jakiś będą patrzyli na was jak to prowadzicie“.

Premjer Hodza odpowiedział, że najlepszą podzięką dla ustępującego Prezydenta jest utrzymanie tego co on stworzył, utrzymanie państwa po wieczne czasy.

Następnie krótkie przemówienia wygłosili przewodniczący obu Izb.

Amnestja

Ostatnim aktem państwowym ustępującego prezydenta było podpisanie amnestji dla przestępców politycznych. Rozmiary tej amnestji nie są jeszcze znane.

Prezydent — oswobodziciel

Według doniesień prasy, rząd uchwalil projekt ustawy, nadającej pierwszemu prezydentowi republiki czechosłowackiej tytuł prezydenta-oswobodziciela oraz projekt ustawy o oddaniu prezydentowi Masarykowi w dożywotnie użytkowanie zamku Lány, siedziby letniej prezydenta, gdzie przebywał on stale w ostatnich czasach i gdzie odbył się akt ustąpienia.

Warunki wyboru nowego prezydenta

Według konstytucji czechosłowackiej wybory prezydenta republiki odbyć się muszą najpóźniej w 14 dni po ustąpieniu prezydenta.

Prezydent wybierany jest przez Zgromadzenie Narodowe, liczące 450 członków (300 posłów i 150 senatorów).

Do ważności wyborów potrzebna jest kwalifikowana większość 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy członków Zgromadzenia Narodowego. O ile w dwóch pierwszych głosowaniach żaden z

Wiadomości

Flota brytyjska opuszcza morze Śródziemne

Gibraltar. Krążowniki „Hood“ i „Renown“ oraz 12 dywizja 6-ej flotyli kontrtorpedowców brytyjskich są oczekiwane w Gibraltarze w drodze powrotnej z Morza Śródziemnego. Krążownik „Orion“ odpłynie do Casablanca. Krążowniki „Leander“ i „Neptun“ oraz 11-ta dywizja 6-ej flotyli kontrtorpedowców udadzą się do Lizbony.

Abisynja odrzuca francusko-angielski projekt pokoju

Londyn. — Poselstwo abisyńskie informuje że rząd abisyński nie będzie mógł przyjąć propozycji pokojowych, przewidujących chociażby najmniejsze ustępstwa terytorjalne na rzecz napastnika, którego uznano winnym niesprawiedliwej napaści.

W miastach Rosji Sowieckiej zamieszkuje, w myśl ostatnich wiadomości: w Moskwie — 3.641.000, w Leningradzie — 2.739.800, w Kijowie — 625.000, w Mińsku — 186.500 w Tyflicie — 426.300 oraz w Taszkencie — 565.000 osób.

Nowym prezydentem Szwajcarii został wybrany Albert Meyer, dyrektor departamentu politycznego, który na Radzie Narodowej i Radzie Państwa otrzymał 153 głosy z ogólnej ilości 167 głosujących.

W USA zarejestrowano ostatnio 15 milionów bezrobotnych.

7-krotne zwiększenie marynarki wojennej w USA przewiduje się w najbliższym czasie. Zwiększenie to da 150.000 ludzi zamiast 22.000 obecnie.

USA eksportuje najwięcej broni i amunicji do Francji.

M ŚWIECIE

Z Polski

Zamknięcie trumny kryształowej, w której spoczywają zwłoki Marszałka Piłsudskiego, nastąpiło w dniu 22 b. m. Trumna kryształowa została złożona do trumny metalowej, celem późniejszego jej umieszczenia w sarkofagu krypty pod wieżą srebrnych dzwonów na Wawelu.

W związku z powyższym do Krakowa przybyło dużo wycieczek ze wszystkich stron RP dla złożenia holdu pamięci Wielkiego Wodza.

W dniu imienin Marszałkowej Piłsudskiej solenizantce złożyli życzenia członkowie Rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, generalicja, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń, delegacje szkół oraz długi szereg osób.

Zgon ś. p. Adama Piłsudskiego, senatora Rzeczypospolitej, młodszego brata Marszałka Piłsudskiego, b. wice-prezydenta Wilna, nastąpił w Warszawie w dniu 16 grudnia b. r.

Śmierć z powodu silnego zapalenia płuc nastąpiła naskutek aneuryzmu serca.

W szeregu dalszych posunięć gospodarczych Rządu został rozwiązany kartel blachy cynkowej, wskutek czego naczynia emaljowane potaniały w całym kraju na 15%.

Rada Handlu Zagranicznego, która powstała w dniu 12 b. m., będzie koordynować działalność wszystkich instytucji, zajmujących się dotąd handlem zagranicznym Polski.

Tegorocznym laureatem PEN Clubu Polskiego za najlepszy przekład został znany poeta Julian Tuwim.

W orzeczeniu jury podkreśla, że nagroda została udzielona za całokształt poetyckiej działalności przekładowej ze specjalnym uwzględnieniem „Jeźdźca miedzianego” Puszkina.

Nagroda PEN Clubu (w wysokości zł. 1000) za najlepszy przekład istnieje od lat trzech. Dotychczas otrzymali ją: A. Zagórski, Tadeusz Boy-Żeleński i Józef Wittlin.

W Wilnie zmarła synowa Puszkina, wdowa po najmłodszym synie wielkiego poety rosyjskiego, Barbara Puszkina.

bieżące

Posła Charwata, wyznaczonego na placówkę RP w Rydze, żegnano serdecznie w Helsinkach, gdzie zajmował on dotychczas stanowisko ministra pełnomocnego Polski. Na początku stycznia przyszłego roku minister Charwat obejmie już placówkę w Rydze.

Pół Abisynji dla Włochów zamato...

Rzym. — Prasa włoska krytycznie ocenia plan paryski.

„Popolo di Roma” twierdzi, że plan ten wywołać musi we Włoszech rozczarowanie. Zmiany graniczne, przewidziane przez projekt Laval'a i Hoare'a, zarówno na odcinku Dakalji, jak Erytrei i Ogadenu dalyby Włochom terytorja, pozbawione wszelkiego znaczenia gospodarczego. Nawet życie jest niemożliwe w tych okolicach.

Większość niemiecka w Kłajpedzie przeciw litwinom

Z Kłajpedy donoszą: Sejmik kłajpedzki uchwalił zmianę regulaminu w kierunku unicestwienia na przyszłość stosowania obstrukcji przez mniejszość litewską. Zmiana paragrafu 32 regulaminu przewiduje, że o ile część posłów opuszcza salę obrad, względnie pomimo prawidłowego zaproszenia, nie przybywa na posiedzenie i przez to z braku quorum (20 posłów) posiedzenie sejmiku stanie się nieprawomocnym, wówczas prezes może zwołać drugie zebranie nie wcześniej jednak, jak dnia następnego. Zebranie takie, odbyte w drugim terminie, jest prawomocne już przy udziale 15 posłów.

Papież mianował 20 nowych kardynałów

Citta del Vaticano. Na tajnym konsystorzu Papież mianował 20 nowych kardynałów. Ilość kardynałów, która spadła do 48 (z czego 23 włoskich i 25 kardynałów innych narodowości) podniosła się obecnie do 68, co stanowi niemal pełny etat św. Kolegium, wynoszący 70 kardynałów.

Większość ponownie będą stanowili włosi — 37 kardynałów. Wśród nowych kardynałów wymienić należy nuncjusza papieskiego w Warszawie Mar. Maggi, nuncjusza w Madrycie Tedeschini, w Wiedniu — Sibilla, w Paryżu — Maglione, arcybiskupa Pragi — Kaspara oraz arcybiskupa Toledo — Gormay Thomasa.

Mowa ojca św.

Citta del Vaticano. Na tajnym konsystorzu Papież wygłosił przemówienie, w którym na początku uczcił pamięć zmarłych kardynałów Piotra Gaspari, Franciszka Ehrle i Michała Lega.

„Nie zamierzamy zabierać Wam zbyt wiele czasu — mówił Papież — jakkolwiek nie brak Nam powodów zarówno do radości, jak i smutku. Wystarczy podkreślić, że do radości upoważniają Nas tryumfalne demonstracje wiary, które ujawniły się w Lourdes, Buenos Aires, Cleveland, Teramo, Pradze, Lublanie i Lima, gdzie za przykładem pasterzy, władz cywilnych i dostojników zebrały się niezliczone tłumy ludu. Nie brakowałoby Nam również powodów do smutku, wystarczających do wy-

pełnienia bólem naszego serca ojcowskiego. Są to np. wypadki, jakie miały miejsce w Rosji, Meksyku i częściowo w Niemczech. Nie chcemy jednak przedłużać wylizania faktów smutnych, a zwłaszcza nie chcemy wspominać tych konfliktów, które niepokoją nie tylko Europę i Afrykę, ale rzecz można świat cały, albowiem w takiej niepewności wydarzeń i ludzi tkwi niebezpieczeństwo, że Nasze słowa, jakkolwiek byłyby albo nie będą dobrze zrozumiane, albo zostaną jawnie przeinaczone. Zresztą to czego można było słuszenie oczekiwać od Nas na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia, wielokrotnie już ujawniliśmy i wiemy, że słowa przez Nas wygłaszane były przy rozmaitych okazjach tak szeroko rozpowszechniane przez prasę, że stanowczo nie mogły nie dojść do wiadomości tych, którzy nie tylko pragną prawdy, ale jej od Nas żądają, ożywiłi szczerem zainteresowaniem. Winno to być przestrogą zwłaszcza dla tych, którzy wciąż jeszcze zdają się dziwić lub gorszyć spowodu tego, że My nie spełniliśmy jakoby naszej Boskiej misji Nauczyciela wiernych. Lecz tak samo, jak nie zaniedbywaliśmy w przeszłości i nie będziemy zaniedbywać w przyszłości tak samo dziś uroczysto przypominamy wszystkim ludziom dobrej woli, bez względu na ziemię, do której należą, że gorąco pragniemy, usiłujemy osiągnąć i modlimy się żarliwie do Boga o pokój połączony ze sprawiedliwością, prawdą i miłosierdziem”.

Francuzi o wojsku polskim

Z Paryża donoszą: Ostatni numer miesięcznika „Document”, poświęcony badaniu zbrojeń Europy, zawiera obszerny artykuł o Polsce, stawiając jej armię na piątym miejscu po Francji, Włochach, Niemczech i Rosji. Autor artykułu, wojskowy, podkreśla przede wszystkim żywotność Polski i energię, z jaką zdołała zorganizować się mimo przeszło wiekowej niewoli i utworzyć doskonałą armię, zajmującą wybitną rolę wśród sił wojskowych Europy. Autor artykułu podkreśla jakość i ilość materiału poborowego, wyszczególniając jednostki bojowe: 10 okręgów korpusów armji, z których każdy liczy 3 dywizje, co stanowi łącznie 30 dywizyj, w czem 2 górskie i 12 brygad kawalerji. Armję lądową pokojową określa autor na 266.000 żołnierzy, w czem 17.900 oficerów i 34.600 podoficerów zawodowych; w armji po-

wietrza 7.900 ludzi, w czem 667 oficerów i 1.722 żołnierzy zawodowych.

Następnie omawiane jest ustawodawstwo wojskowe polskie, porównywane do francuskiego.

Podkreśla się również pokojowość armji polityki polskiej, i doskonałego ducha wojska, dyscyplinę i troskę o żołnierza.

Autor kończy uwagą: gdyby Polska posiadała więcej możliwości finansowych, armja polska, już wybitnie posiadająca znaczenie w Europie, stałaby się, uzupełniając swój rysunek nowoczesny — jedynym decydującym czynnikiem w Europie, co może nastąpić w krótkiej przyszłości.

Artykuł ten zdobiją fotografie gen. Rydzka-Śmigłego, kawalerji polskiej i strzelców podhalańskich.

Czy planów „rewolucji światowej” zaniechano?

Ostatnio we Francji stwierdzono, że jeden z najbardziej czynnych agentów międzynarodówki komunistycznej Eberlein kierował z ukrycia w Szwajcarii niedawnymi ruchami komunistycznymi w Brest i w Tulonie; on też zorganizował partję komunistyczną we Francji w zwartą całość, łącząc pod jedną komendą różne związki młodzieży komunistycznej.

Okazało się przytem, że bolszewicy bynajmniej nie zrezygnowali z planu wywołania rewolucji światowej, choć wciąż deklamują o pacyfikacji stosunków z innymi państwami.

Oto dane statystyczne, które dostały się do wiadomości prasy z okazji 21 Międzynarodowego Dnia

Młodzieży Komunistycznej. Istnieją rozsiiane po całym świecie sekcje Międzynarodówki Komunistycznej młodzieży. Wśród tych sekcji Argentyna posiada 5000 członków, Anglja — 2200, Belgja — 800, Szwecja — 5701, Stany Zjednoczone — 9000, Francja — 17.000, Norwegja — 2000, Meksyk — 650, Kanada — 250, Danja — 900, Szwajcjarja — 310, Islandja — 500, Chiny (część pozostająca pod wpływem Sowietów) — 100.000. Razem 152.111 członków. Są to sekcje istniejące jawnie.

Pozatem zorganizowano sekcje tajne: Czechosłowacja — 12.400 członków, Austrja — 3500, Polska — 13.000, Hiszpanja — 12.000, Kuba — 3050. Razem 43.950 członków.

Abisyńczycy — katolicy w Rzymie. Pomimo wojny spacerują oni swobodnie ulicami wiecznego miasta. Są to studenci seminarjum katolickiego w Rzymie.



Chrystus się

Ewangelia

— „W onczas pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betljem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli wtedy z pospiechem i znaleźli Marję i Józefa i Niemowię, złożone w żłobie. A zobaczywszy, rozpowiadali co było im powiedziane o tem Dzieciatku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Marja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu swoim. Pasterze zaś powrócili, chwając i żelbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli tak jak im było obiecano.”

Nauka

Gdyby jakiś królewicz ujrzał na dnie głębokiej studni wijącego się z bólu w ostatnich konwulsjach robaka i gdyby mu powiedziano: „Panie, jeśli chcesz ratować owe biedne stworzátka, musisz sam iść do studni i swą królewską krwią nakarmić robaka — cóż, myślicie, zrobiłby królewicz? Czyżby nie odrzekł: „Tyle robactwa rozmaitego na ziemi, cóż więc mi na tem może zależeć, że tam jakiś robaczek zmarnieje.“ Czyżby podobnie nie powiedział każdy z nas? Inaczej postąpił Król Niebieski, Syn Boży, bo lituje się nad biednym robaczkiem ludzkim, pośpiesza na jego ratunek. Sam staje się człowiekiem.

Miłość bezgraniczna i niepojęta sprowadziła Go z nieba na ziemię, miłość kazała Mu spocząć w zimnym grobie, a później zamknąć się jeszcze w drobniejszej hostji, miłość i tylko miłość zdolna nam wytlómaczyć życie i śmierć Zbawiciela. Czyż wobec takiego ogromu miłości nie powinniśmy także całym sercem pokochać Pana Jezusa?

— „Miłość Jego to sprawiła,
By c. owieka wywyższyła...”

powtarzajmy z głębi serca jaknajczęściej zwłaszcza teraz, w tych dniach, w których obchodzimy pamiętkę największego cudu miłości Bożej jakim jest Wcielenie i Narodzenie Syna Bożego. Pamiętajmy jednak, że ta miłość nasza musi koniecznie przebrać się w czyn. „Cokolwiekżeście jednemu z potrzebujących uczynili — Mnieście uczynili” — mówi Zbawiciel. A przecież biedy dzisiaj tak dużo na świecie, tak wiele na każdym kroku! Czynnem udowodnijcie, że kochacie Boskie Dziecię i w Imię Jego dajcie datek choć najmniejszy — dobrą intencję, piękny czyn! Będzie z tego Bogu na wysokościach chwała, do waszych serc zaś spłynie błogosławiony, spójk, który jest udziałem sprawiedliwych...

Pójdźmy wszyscy do stajenki

W jakimże uroczystym i radosnym nastroju słuchamy i śpiewamy co roku nasze staropolskie Kolendy, te same, a zawsze tak nam drogie, bo tyle wesela i miłych wspomnień sprowadzające do serc naszych! Ażebyśmy tem większą korzyść odnieśli z rozpamiętywania tajemnicy Narodzin Boskich dla naszego życia duchowego, dobrze będzie zastanowić się nad tem, co nam daje ta uroczystość. W każdej niemal kolendzie znajdziemy głęboką treść tajemniczą, trzeba tylko uchwycić głębię tej treści, a następnie wnikać w jej znaczenie. Wiele bowiem ludzi nasycy się tylko zewnętrzną stroną naszych kolend, a więc ich melodją i rymami, przechodząc bodaj mimo tego ogniska o ciepłych promieniach wielkiej Bożej miłości. „Pójdźmy wszyscy do stajenki!” Życie nasze jest długą drogą, a na niej świecą dnie tajemnic pełne, pamiętek drogich, które w sercu naszym winne rozpałać znicz płomienny najgorętszych uczuć i obietnic. Idziemy Go witać, ukrytego pod postacią małej dzieciny, która następnie przeszedłszy trudy i troski ludzkie, życie swe oddaje w ofiarę na odkupienie świata. On, Bóg, wykupił nas z niewoli grzechu pierworodnego, otworzył nam bramy nieba i wskazał drogę miłości, cierpliwości, pokory i wiary. Pamiętając o tem i rozmyślając nad tem-widzimy jasno, w jakim nastroju ducha winniśmy spieszyć do stajenki w Noc Bożego Narodzenia i przez cały okres tych radosnych świąt. Na usta nasze winne w tym okresie cisnąć się słowa, przepojone jedynie wielką miłością Boga i ludzi, wielką wdzięcznością i aktami gorącego uwielbienia. Pastuszkowie też nie szli z pustemi rękoma do Bożej Dzieciny, a trzej królowie bogate dary — złoto, kadzidło i mirę — złożyli mu w ofierze. Więc czy dary ubogich pastuszków, czy wspaniałe podarunki królów, zależnie od tego na co nam stać — nieśmy Bożemu Dzieciatku! Malutki i ubogi, a potężny i wszechmocny Bóg czeka na nas. Pragnie od nas najpiękniejszego daru naszych serc cichych i pokornych, a więc nieśmy mu je tłumnie wszyscy, wszyscy razem!

„Idźmy do stajenki!”...

Okęsa

Anioł pasterzom mówił

Anioł pasterzom mówił:
„Chrystus się wam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłem mieście,
Narodził się w ubóstwie,
Pan wszego stworzenia“.
Chcąc się tego dowiedzieć
Poselstwa wesolego,

Bieżeli do Betlejem skwapliwie,
Znaleźli Dziecię w żłobie,
Marję z Józefem.
Jaki Pan chwały wielkiej!
Uniżył się z wysokiej!
Pałacu kosztownego żądno
Nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia...

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
„Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!”

Czemprzej się wybierajcie
Do Betlejem pośpieszajcie
Przywitać Pana“.

Poszli, znaleźli Dzieciatko w żłobie,
Z wszystkimi znakami danymi sobie,
Jako Bogu cześć Mu dali,
A witając zawołali
Z wielkiej radości:

— „Ach witaj Zbawco zdawna żądany,
Cztery tysiące lat wyglądany!

Na Ciebie Króle, Prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy
Nam się objawił“.

I my czekamy na Ciebie Pana,
A skoro przyjdiesz na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osobą
Chleba i wina...

Fr. Karpiński



Bóg się rodzi

Bóg się rodzi, moc truchleje;
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje;
Ma granice Nieskończony!

Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Cóż niebo masz nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nimi trud i znoje.

Nie mało cierpiał, nie mało;
Żeśmy byli winni sami;
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano;
Cóż jest! czem był otoczony?
Bydło, pasterze i siano!

Ubodzy! Was to spotkało,
Witać go przed bogaczami!
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami,

Potem i Króle widziani
Cisną się między prostotą!
Niosąc dary Panu w dani:
Mirę, kadzidło i złoto.

Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczami ofiarami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie —
Wspieraj moc jej swoją siłą.

Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

nam narodził...

Przyjście Boga — Człowieka

W dniu 25 grudnia Kościół rokrocznie święci jedną z największych tajemnic naszej wiary — **Narodzenie Jezusa Chrystusa**, czyli przyjście na świat Boga — Człowieka w postaci małej ludzkiej Dzieciny. W dawnych czasach uroczystość tę obchodzono aż do święta Trzech Króli (pamiętka tego została w modłach kościelnych i w pacierzach kapłańskich w tym czasie odmawianych). Jest zwyczaj, że w dniu Bożego Narodzenia każdy kapłan katolicki odprawia 3 Msze święte dla uczczenia trojaka narodzin Jezusa Chrystusa: 1) z Boga Ojca (przed wiekami), 2) z Najświętszej Panny i 3) jako Ducha św. w sercach wiernych.

Pierwsza Msza święta, odprawiana o północy, a zwana **Pasterką**, wysławia Narodzenie Zbawiciela w Betleem. Druga, zwana **Mszą jutrzeńki**, opiewa wschód światła Bożego na cały świat. Trzecia, zwana **Królewską**, którą odprawia się już w dzień, przedstawia tryumf Zbawiciela w duszach ludzkich, rozsiewającego promienie swej chwały na wszystkie pokolenia: przeszłe, obecne i przyszłe.

Nasze wdzięczne kolendy, pastoralki i pieśni polskie, ożywiają wielce te nabożeństwa, podczas których liturgika Kościoła daje nam przeżywać całą tajemnicę. Słowa, co w czasie stało się Ciałem, a dziś każdego dnia staje się znów Ciałem na ołtarzach naszych, aby, odnawiając ten cud Wcielenia Swego przez wieczystą i nieustającą ofiarę, spoić ziemię z niebem na wieki.

Dzień, poprzedzający Boże Narodzenie, Kościół przeznaczają na przygotowanie do tej uroczystości, przez post i inne duchowne ćwiczenia. Pierwsi Chryścianie, po odprawieniu Mszy św., sprawowali sobie wspólną ucztę zwaną „Agape“ od greckiego słowa miłość. Ponieważ jednak czasem wcisnęły się do tej uczt różne nadużycia wjadł i picie, Kościół zabronił uczt w kościołach, czyli w świątyniach. Zabytkiem tych uczt pierwotnych jest nasza **tradycyjna Wigilja** (inaczej nazywana Kucją), która skupia zwykle całą rodzinę przy wspólnym stole i choince. Dzielenie się opłatkiem jest symbolem jedności, który oznacza, że **jestemy wszyscy jako bracia i dzieci Jednego Ojca**, powołani do dziedzictwa nieba, do spożywania Chleba Eucharystycznego i do jednoczenia się we wspólnej modlitwie i miłości.

Jalu Kurek

Kotysanka Betlejemska

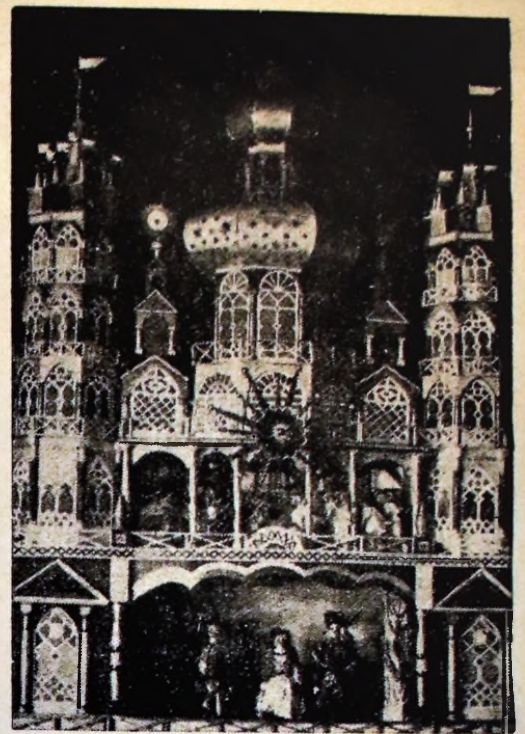
Matka Boska śpiewa Dzieciątku

Gwiazd, drzew strwożona się pytam: kto w sen Cię utuli?
Tulimy się do Ciebie wszyscy, o luli-luli...
Betlejem chłodne, Betlejem sianem pachnące
nie przyjęło Cię pieśnią, nie ugościło słońcem.
Kołyszę Ciebie w rękach, a świat kołysze się w Tobie,
a z nim ja, matka kołysająca, najszczęśliwsza z kobiet.
Niech w ciszę Cię opowinę, jak w ciepłą koldrę,
niech Ci ugłaskam oczątką, oczątką Twe dobre i modre.
W noc czarną czekałam Cię długo, zmęczona chorobą.
W Tobie jest dzień śpiewający i słońce świecące za Tobą.
Jak drzewo schylone nad Tobą — roślinką stoję.
Wierzba — matka radosna, a Tyś dzieciątko moje!
Wykołysałam Ciebie, — źródło, nad którym kłęczę,
dzieciątko Boskie i moje, dzieciątko najświętsze.
Jeśli Ci zimno, to rozkaż wiatrom ustać.
Niech Cię ogrzeją miłością me śpiewające usta.
Niechaj w pieściwość siana ręce Twe ułożę,
ręce, w których jest los ziemi, ręce roztropne i Boże.
Maleńki — rośniesz mi w oczach, jak pień wielkiego drzewa,
gdy wzrośniesz, gdy mnie zasłonisz, któż będzie Ci do snu śpiewał?
Jeśli Cię spotka nieszczęście albo krzywda jaka,
któż Ci twarz wycaluje, któż będzie za tobą płakał?
Pozwól, niechaj Twą wielkość w sianie ukolyszę,
niechaj Cię snem ukoję i wśpiewam Cię w ciszę.
Gwiazdo, świecąca wszystkim kołyskom i grobom:
dzień śpiewający jest w Tobie, a słońce jest Tobą



Trzej Królowie w drodze do Betlejem.

Według szopki Krakowskiej



Szopka Krakowska

Szopki wykonywane były zwykle na szkieletie drewnianym z cienkich deseczek lub tektury oblepionej wewnątrz i nazewnątrz kolorowymi papierami. Słynne szopki krakowskie były wyrabiane od r. 1846 przez Michała Erenkiera, mularza z Prowodzy, który wykonał ich cały szereg, biorąc wzory do ozdabiania ich z licznych kościołów.

Zofia Rujkówna

Boże Narodzenie

„Gdy się Chrystus rodzi
I na świat przychodzi“...
Ton prastarych kolend mknie dziś z ludzkich strzech,
To najmilsze święto tak rozrzewnia, słodzi,
Bóg się stał dziecięciem, żeby zmasać grzech!
Do świątyni śpieszą dziatwa, młodzież, starzy
I przed złośliwym w kornym hołdzie głowy gną,
Dziś radosny uśmiech jest na każdej twarzy,
Chociaż wielu przyszło tu z niedolą swą...
Zagłęzionym w modłach stajenka się zdaje
Z Betlejemskiej ziemi, a w niej żywy Bóg
Pastuszkowie raźnie na fujarkach grają
Temu, Kto z niebieskich przywędrował dróg.
Dziecię, moźny Królu, z wyżyn tronu swego
Jak przed wieki ku nam dziś łaskawie jeźdź,
Panuj nam wszechwładnie, broń nasz kraj od złego,
Do strzech i do serca weszbranego wejdz.
Co w nas znajdziesz złego wszechmocnością
swoją
Na wznioślejsze, lepsze i na szczerze zmień;
W Serce, co skarbnicą dobra jest wszelkiego,
Rzuć promieniem złotym, rozprosz mroczną cień!
Niech w serdecznej zgodzie wszyscy się witają,
Bo Twe Serce żywe zeszło dziś na świat;
„Narodził się Jezus“... kolendy śpiewają —
Ziemia, jak wisienka stoi, w bieli szat...
Krasława, w grudniu 1935 r.

Świąteczne audycje Polskiego Radja

W związku ze świętami Bożego Narodzenia Polskie Radio organizuje dwie specjalne audycje dla Polaków z zagranicy.

Najpierw **Wigilja**. W dniu tym wszyscy przypominają sobie melodie kolend, zwyczajnie świąteczne, nastrój wigilijny w domu polskim — inny niż wszędzie na całym świecie. W tym roku w wieczór wigilijny o g. 22 m. 40 Polskie Radio poświęci was w jedną rodzinę obchodzącą w serdecznej atmosferze najmilsze polskie święto.

Po wieczorze wigilijnym sobota **dnia 28 grudnia** przyniesie też niemal radości. W dniu tym cała Polska złoży swe życzenia i da dowód serdecznej powieści Polakom na obczyźnie w wielkiej zbiorowej audycji nadanej przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja od godz. 22-ej do 22 m. 45.

Marja Konopnicka

Urbanowa

Ktoby to pomyślał, że nazwisko, które potem tak szeroko zasłynęło miało w dziedzinie poezji, usłyszeć po raz pierwszy w kuchni, z ust starej, sześć razy na tydzień pijanej kucharki.

A przecież tak było i to z okazji stłuczonego garnka.

Wogóle garnki tłukły się u nas, jakby na komendę. Zrana bowiem Urbanowej „czegoś się ręce trzęsły”, w południe „wszystko jej z rąk leciało”, wieczorem zaś „cała nie mogła”. Jeśli zaś przypadkiem „mogła”, to zwykle wtedy „musiała duchem skoczyć naprzeciwko”, poczem w kuchni bywało prawdziwe pobjawisko.

Zresztą, jeśli mówię, że garnki się tłukły, to dlatego tylko, że mnie Urbanowa nie słyszy. Nie słyszy ona już oddawna, od bardzo dawna, niko-go... W obecności jej bowiem nie odważyłabym się była nigdy powiedzieć, że się garnek stłukł. Na to były specjalne określenia, których liczba mnożyła się codziennie, w miarę wzrastającej potrzeby. Garnek mógł się „oberznąć”, „okroić”, „pęknąć”, „wyszczierbić”, „utrącić”, „wyślizgnąć”, lub zgola „klapnąć”. Przy takim bogactwie wyrazów, malujących każdy pojedynczy przypadek, już nie wiem, co by za garnek był, żeby się koniecznie upierał przy tem, że został „stłuczony”.

A ponieważ żaden stłuczony nie był, przeto Urbanowa nigdy ich nie wyrzucała, ale takich inwalidów, rzędami ustawionych, miała w kuchni całe police i utrzymywała cały ten lazaret w największym porządku.

Każdy niedobitek miał nietylko swoje miejsce, ale także i swoją historję.

Kiedy trzeba było obiad gotować, Urbanowa zdejmowała pierwszy z nich, wdychając i kiwając głową.

— Jeszczebyś ty pożył, nieboraku, żeby nie fajerka... Garnek był jak rzepa... Taki dzwonił, że to ha!

Stawiała go i zdejmowała inny.

— Garnkowy garnek... żebym tak zdrowa była! Jaka to polewa!... On jeszcze dziś więcej wart, niż drugi cały...

Stawiała go i wdychała mocniej jeszcze, poczem sięgała po trzeci.

— Na kanonickim rynku go kupiłam... Dziś sześć tygodni... Nie, lże!... Dziś pięć tygodni i trzy dni... Złoty i groszy sześć dałam za niego. Żebym tak jutro doczekała, jak sprawiedliwie mówię... Żeby się nie był utrącił, toby do roku wytrzymał... Garnek jak szkło...

Z kolei brała czwarty. Ten zawsze ją zastanawiał najmocniej. Opukiwała go, przeglądała pod światło i kręciła głową.

— I niech tu kto mądry będzie, którądy on ciecze?... A ciecze, choroba!...

I tak szło dalej i dalej, póki ten, w którym już naprawdę rosół wstawić miała, z trzęsących się rąk jej nie rymnął na ziemię.

Wtedy nastawał sądny dzień w kuchni.

— Masz, babo, redutę! — wołała Urbanowa, uderzając w suche pomarszczone ręce. — Znowu skorupa! A bodajżeś!... Nienastawione rzeczy z temi skorupami... No, i rób co chcesz! Taki nowy garnek... A bodajżeś zmarniał!... Tygodnia jeszcze niema... A żeby to choroba z takim gospodarstwem!... Ale to tak, kiedy żelaznych garnków w domu niema, tylko same skorupy...

Jakem była u państwa Asnyk, to tam nijakich skorupianych garnków nie było. Same żelazne, jeden w drugi, jak wybrane... Żebym tak jutra nie doczekała, jeżeli lże!... Same żelazne!... Żebym tak mego Jaśka szczęśliwie wychowała!...

Po tym pierwszym wybuchu do wieczora już było w kółko jedno i to samo.

U państwa Asnyk było tak a tak, u państwa Asnyk robiło się to a to, u państwa Asnyk nigdy tego nie bywało, u państwa Asnyk tego nauczona, u państwa Asnyk do tego nienawykła...

Przyszło do tego, że bardzo wiele rzeczy, dla świętego spokoju, robiło się u nas tak, jak „u państwa Asnyk”.

Jedne żelazniki szły jakoś oporem, gdyż ojciec mój był na tym punkcie twardym konserwatystą i utrzymywał, że dobry rosół tylko z glinianego garnka być może.

Ztąd powstawały różne zaburzenia, którym nie umiałam zapobiedz, lubo byłam bardzo poważną, dziesięcioletnią osobą, trudniącą się naczelnym zarządzeniem naszego sierociego domu, pomiędzy odrabianiem lekcyj, a strojeniem lalek.

Tu wyznać muszę z całą pokorą, że skutkiem zupełnego w owe czasy braku poetyckich przeczuć, nazwisko „państwa Asnyk”, rodziców poety, cbrzydło mi tak, żem go poprostu znieść nie mogła i uciekałam w ostatni kąt, ile razy Urbanowa rozpoczynała swoją Odyseję o żelaznych garnkach.

A jako tego coraz więcej i coraz częściej. Z początku raz, dwa razy na tydzień, potem codziennie, potem jeszcze wieczorkiem, potem od rana do nocy. Jedyny wyjątek stanowiły soboty.

W soboty i ręce mniej się Urbanowej trzęsły i nie tak jej wszystko z nich leciało i takiego trajkotania o „państwu Asnyk” nie było.

Od południa zato grzała Urbanowa wodę, czasem ług nawet, dobywała resztki z całotygodniowych obiadów, szycowała nici i latki, prosiła mnie o mydło i nawleczenie igły, a wszystko to poplaskując i wycierając nos w grubą kuchenny fartuch, a wyglądając co raz na schody. Nad wieczorem przychodził Jasiak. Wysoki był, chudy, czarniawy, ospowaty i terminował u szewca Pospieszyskiego. Lat miał może ze szesnaście. Przychodził zwykle brudny, odarty, z miną dziwnie wyglodzoną. Urbanowa przyjmowała go szturchającem w bok lub w kark, gdzie się dało, wpychała go do kuchni i zaczynała płakać. Chłopak całował ją w rękę, siadał na kufierku i patrzył osowiały na matkę.

Dotąd pamiętam i te chmurne, a chciwe w stronę komina spojrzenia, i te jego długie cienkie nogi w trepach, zwieszające się z wysokiego kufra...

Lubiłam bardzo Jaśka. Raz, że nigdy przy nim nie było mowy o „państwu Asnyk”, a także dlatego, że mi obiecał uszyć trzewiczki dla najstarszej z moich lalek — Anusi. Cuda, jakie o trzewiczkach owych opowiadał, były niewyczerpanym przedmiotem naszych rozmów, w czasie których zapomniałam zupełnie o swojej powadze gospodyni domu, ale wlaższy na wysoki kuchenny stół, klękałam na nim, i, zapatrzona w Jaśka, wycierałam łokieć po kuchennym stole.

Zachwytów wszakże moich nie uwzględniała Urbanowa bynajmniej i wypraszała mnie zwykle za drzwi.

Ale ja i tak widziałam przez dziurkę od klu-

czy, że matka najpierw ściąga z Jaśka spencer i kamizelczynę, że nalewa potem na miednicę wody, bierze mydło, nagina chłopaka nad stół, przyczem daje mu w kark raz, albo dwa razy, że ściąga mu z rękawów koszulę i szoruje szyję, głowę, twarz, uszy i ręce, czyniąc zaś to wszystko, co chwila nos uciera i płacze.

Nigdy nie mogłam zrozumieć dlaczego? Czy że koszula była taka czarna jak sadze, czy że na grzbiecie chłopaka było tyle sińców, czy że mu żebra omal nie wylazły przez skórę...

Wymywszy Jaśka, dobywała Urbanowa czystą koszulę, z którą chłopak szedł za komin, a gdy wylazł z tej kryjówki, już obleczone, czesała go, szturchając w kark, jeśli niedość głowę przychylił, przyczem znów zaczynała płakać i nos wycierać co chwila. Po tej dopiere operacji dobywała z pieca rynki i garnuszki, a kiedy Jasiak jadł, łała jego ubranie, poplaskując i wdychając ciężko. Celem mojego czatowania przez dziurkę od klucza było właśnie jaknajrychlejsze wypatrzenie tej szczęśliwej chwili. Wpadałam wtedy do kuchni, a Jasiak zaczynał mi nanowo opowiadać, po raz setny może, jakie to będą owe Anusine trzewiczki.

Tymczasem przyszła wigilja...

Wieczór był mroźny, pogodny, szopka chodziła po mieście; nie taka tam stajenka malowana, z wołem, osłem i „Małgorzatka tańcząca z huzarami”, ale prawdziwy teatr, z żywych, mówiących osób, między którymi była śmierć, anioł i dyabeł.

Kiedy pokojówka wpadła na schody z krzykiem, że już idą, serce we mnie zatrzęsło się tak, żem głosu wydać nie mogła.

Był to pierwszy teatr, jaki widziałam w mem życiu.

Trzeba było wszakże czekać długą jeszcze chwilę, zanim przedstawienie odbyło się na dole u gospodarza. Myślałam, że się to nigdy nie skończy. Rozległy się nareszcie po schodach ciężkie kroki, brzęki łańcucha, aż do stołowego pokoju weszli aktorzy, poprzedzeni przez straszliwie czarnego, z wywieszonym aż na piersi, czerwonym, sukiennym językiem, dyabła, który się sklonił i rzekł piekielnym basem:

— Niech będzie pochwalony!

Chwyciłam pokojówkę za kaftan. Dusza we mnie zamierała...

Za dyablem wbiegł lekkim krokiem minister króla Heroda. Ten miał na sobie obcisłe do kolan pantalone, niebieską, zarzuconą na ramię, pelerynę z jakiejś rozprutej spódnicy i biret, z pięknym białym piórem, z angielskiej bibułki.

Dworak sklonił się uprzejmie, wziął krzesło z pod ściany, postawił na środku pokoju, poczem, schyliwszy głowę, drzwi przed monarchą otworzył. Król Herod wszedł chmurny, „w zamysłach”, ze spuszczoną głową; miał długi, czerwony, widocznie z poszwy jakiejś zaimprovizowany, płaszcz, berło w rękę i złotą koronę. Twarz jego wydała mi się jakby znajoma jakaś...

Tuż za nim wsunęła się nieludsko biała śmierć, odziana prześcieradłem, z pod którego wyglądały buty z cholewami, i z kosą w rękę stanęła za królewskim tronem.

Nie widział jej wszakże zbrodniczym myślow oddany Herod, a rozparłszy się w swojej troche jeszcze zapierzonyj purpurze, rozpoczął sztukę krwawym dyalogiem.

Zaledwie jednak wymówił pierwsze słowa, kiedy ode drzwi dało się słyszeć głośnie kłamięcie w dłonie i krzyk przenikliwy:

— Jasiak! Mój Jasiak! Mój król! Mój królewicz złoty!

I zanim Herod mógł się opamiętać, już Urbanowa rzuciła się przed nim na ziemię, i, w uniesieniu najwyższej radości, ręce jego i kraj szaty z płaczem całować zaczęła.

Zrazu monarcha, nie chcąc wychodzić z swjej roli, próbował monologować dalej; nagle przecieżył głos mu się zalał, usta zadrgały, a po zbladłej twarzy lzy, niby iskry srebrne, migwały jedna za drugą...

Zrobiło się zamieszanie. Minister głośnie sarkając, że się król „na nic zgapił”. Śmierć radziła raz jeszcze wszystko rozpocząć nanowo, tło zaś tej jedynej w swoim rodzaju sytuacji tworzył piskliwy głos anioła, który od początku przedstawienia, w równych odstępach, wyśpiewywał z za-

Edward Słoiński

Serce poety

Chciałbym ci tyle powiedzieć i nie powiedzieć nie mogę — ktoś podpatruje nas wiecznie, ktoś wciąż zachodzi nam drogę.

Jest tyle słodkich tajemnic, rzeczy nikomu nieznanych, wydarzeń z bajek dla dzieci, na piasku kredą pisanych.

Chętniebym zdradził przed tobą te wszystkie moje sekrety, żebyś wiedziała raz wreszcie, co warte serce poety...

Drogi nie moje

Zrobiłem wszystko, co mogłem, by w wiecznej zgodzie być z sobą, lecz przy tem się pokłóciłem i z całym światem i z tobą.

Dzisiaj, zmęczony bezmiernie, chciałbym się z tobą pogodzić i zacząć wreszcie, jak wszyscy, cudzemi drogami chodzić.

Dnia jutrzejszego niepewny, idę i siebie się boję — i dziwno mi, że do ciebie prowadzą drogi nie moje.

Przybieżeli do Be



Zwyczaj chodzenia z szopką wziął początek z przedstawień kościelnych, wyobrażających z nadejściem Bożego Narodzenia wnętrze stajenki betlejemskiej. To też i szopka polska zrodziła się na podłożu starych chrześcijańskich tradycji odwiecznego kultu wielkiej tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Już u samego zarania chrześcijaństwa, kult ten, przeszczepiony ze Wschodu do Rzymu, objawił się tam przez wzniesienie specjalnej bazyliki pod wezwaniem Santa Marja ad praerepe (Matka Boska u żłobka), gdzie ten symbol tajemnicy odkupienia, żłobek betlejemski, wraz z Matką Bożą w koronie, otaczali liczne postacie i figury, w holdzie przed Boskim Dziecięciem skłonię. Stąd wkrótce rozszedł się zwyczaj ustawiania jasełek i w innych kościołach we Włoszech, a następnie w innych krajach chrześcijańskich, a więc i w ziemiach polskich.

Nasza poetka Deotyma, ze starych źródeł kronikarskich treść zaczerpnawszy, taki oto, w powieści swej „Branki w Jassyrze“, daje piękny obrazek jasełek, przez królową Kingę w XIII w. na Wawelu, urządzanych:

...„Pelno zabiegów i gorączki, wszystkie kościoły krakowskie szykują takie widowiska, wszyscy mieszkańcy miasta przesadzają się w przystrojeniu ich, ale królowa postanowiła, że jasełka w katedrze wawelskiej muszą być najpiękniejsze, więc nie szczędzi kosztów. U biegłych snycerzy zamówiła posążki drewniane, mające przedstawiać Boskie Dzieciątko, Jego Matkę, św. Józefa pod kominem, pasterzy, Trzech Króli, Heroda ze śmiercią i cały chór anielski.

Wszystkim tym osóbkom ślicznie pomalowano twarze i ubrania, wedle których teraz panie przykrawają i szyją drogie, prawdziwe ubiory. A nie lada jakie one będą. — Księżna Kinga na ich sporządzenie oddaje własne zasoby. Kazała pootwierać skrzynie, które są istnym skarbem, bo przywozła z Węgier cesarską wyprawę. Najpiękniejszą swoją suknię purpurową z perłami włożyła Najświętszej Pannie. Dla króli idą lamy i aksamity, kosztowne pióra, wszystkie zaś gwiazdy i promienie są z prawdziwego złota, słowem, co robi, to po królewsku.

A przecież jest w tych jasełkach tajemnica wielka i niespodzianka dla mieszkańców Krakowa. Prócz Najświętszej Rodziny, której się tknąć nie ośmielono, wszystkie inne postacie ruszają się jak żywe. Pasterze chodzą na kółkach, królowie kłękają na sprężynkach, śmierć macha kosą, Herod gubi głowę, aniołowie trzepią skrzydełkami.

Dziwy prawdziwe“...

Opis ten daje dokładne wyobrażenie o tem jak starodawne jasełka wyglądały w Polsce. Kilka figurek z owych czasów zachowało się w klasztorze Klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie i należą one do najstarszych w świecie.

Z tego prastarego kultu żłobka, rozwinął się z czasem dramat liturgiczny, który w XII i XIII w. doszedł do pełnego rozkwitu. Tematem było zazwyczaj zwiastowanie radosnej nowiny pasterzom przez aniołów, narodziny Dzieciątka Jezus, pokłon pastuszków, hold Trzech Króli. Urządzano w kościele stajenkę, ustawiano figury Najświętszej



Z lewej od góry: szopki krakowskiej, krakowskiej: kozak, nie
W środku od góry: góral, cygan z niedźwiałką, rabin, góral.
Z prawej od góry: Pasterz, Kosynier, sa, chołek, k

W szopce pasterze...



Panny i św. Józefa oraz Dzieciątka w żłobku, a obok nich prawdziwego wołu i osła, zaś żywi ludzie grali rolę aniołów, pastuszków, króli i heroda.

Misterja te rozgrywały się najprzód wewnątrz kościoła. lub u jego wyjścia przy chóralnym śpiewie duchowieństwa. Z mroków średniowiecznych świątyń wywiódł je między szerokie rzesze ludu wielbiciel ich św. Franciszek z Assyżu i wraz z rozpowszechnieniem się Zakonu Franciszkanów po całej Europie, stają się i one bardzo popularne.

Z czasem jednak do przedstawienia, które za cel miały naukę poglądową Wiary św., zaczęto wplatać akcję uboczną, krotochwilnej często treści, co dawało nieobyczajnym ludziom okazję do żartów i nieprzystojnego zachowania się w kościele, to też w końcu XIII w. wydał episkopat polski zakaz urządzania jasełek w świątyniach, gdzie pozostały tylko same figury święte, zaś żywe obrazy i przedstawienia sceniczne z rozmaitemi przyśpiewkami zaczęły urządzać młodzież świecka po miastach i wsiach.

Wówczas też zaczęto budować szopki na wzór kościołów, z których powstały, żywe osoby zastąpiło lalkami, ręką ludzką poruszane. Zwyczaj ten rozszerzył się po całej Polsce. Najpierw powstała szopka warszawska, została jednak za patriotyzm przez Moskali zakazana. Z kolei rozwinęły się słynne na całą Polskę, przez młodych krakowian ukochane, szopki krakowskie, z którymi się żyły całe pokolenia i które na duszy Krakowa swoiste wycisnęły piętno. Z chwilą odrodzenia Polski szopka krakowska odżyła w swej dawnej postaci.

Shopka krakowska jest zjawiskiem nawskroś polskiem i bardzo patriotycznym. Już w pierwszej części, gdzie widzimy pasterzy, budzących się ze snu — jest pierwiastek wybitnie swojski, gdyż ci pasterze, to lud polski. Dalsze figury, jak żyda,



policjanta z Florjańskiej Bramy, Twardowskiego, krakowiaków, kozaków, wreszcie dzielnych wojaków — ułana i sapersa, a w końcu górali — wszystko wzięte z żywej tradycji ludowej.

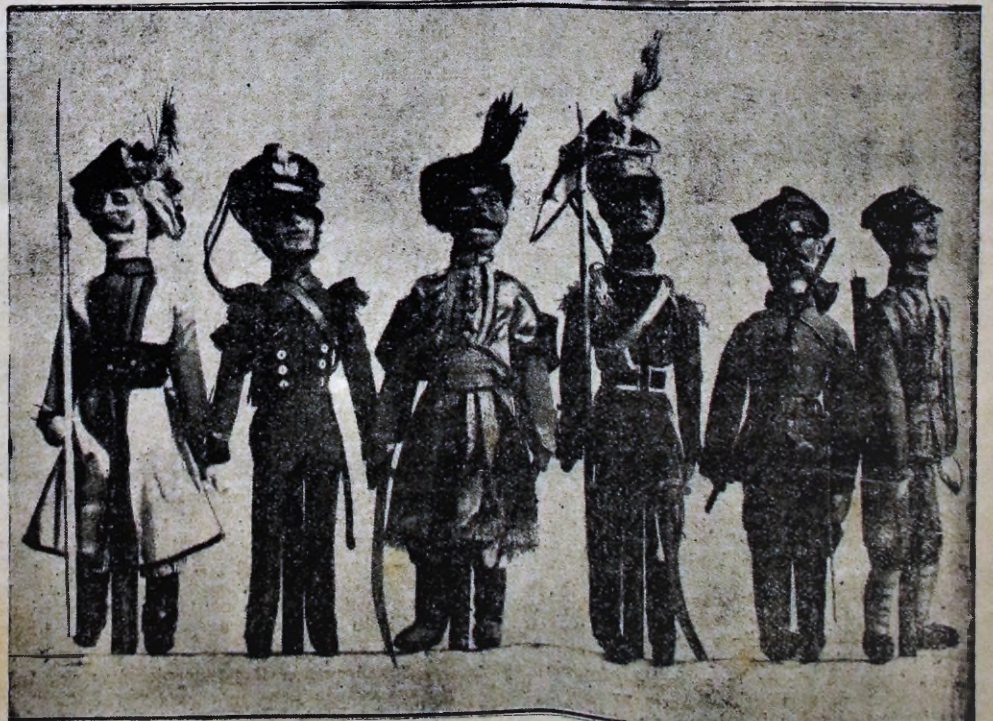
Akt drugi, już nowszy, nawskroś patriotyczny jest wzorowany na sztuce Anczyca „Kościuszko pod Raclawicami”.

Akt trzeci ma za sobą parowiekową tradycję. Jest tu Herod z dworem, trzej królowie, śmierć, djabeł, a kończy się wszystko wesoło tańcami pary żydowskiej, śpiewkami dziadka z pod kościoła Panny Marji oraz kolendą „Wiwat Pan Jezus”.



„Wakusy”, postacie z szopki Trzej Królowie, lir...

shopka krakowska: dziad, gó... Trzej Królowie. pastuszkowie krakow... kozak, ułan, pa... rjonista.



Za 45 miliardów lat...

Księżyc czeka katastrofa

Prasa zagraniczna donosi w sensacyjnej formie o wystąpieniu wybitnego astronoma angielskiego, sir James Jeans'a, który w londyńskim „Royal Society” na zebraniu naukowym oświadczył, że księżyc rozleci się kiedyś na drobne cząstki.

Wiemy wszyscy z nauki szkolnej, że księżyc jest kulą skalistą o średnicy 3 i pół tysiąca km., która krąży dookoła ziemi, dokonując jednego obrotu w ciągu 29 dni w przeciętnej odległości 380.000 km. Przytem jednak księżyc odwraca do nas stale tylko jedną połowę swej tarczy.

Wiemy również, że ta szcążkowa planeta, jak zresztą każde ciało, jest silnie przyciągana przez ziemię, ale jednocześnie działa tu i inna siła o równym natężeniu, zwana siłą odśrodkową. Wygląda to, jak przywiązane do kawałka sznurka jabłko, które obracamy dookoła naszej ręki.

Część księżycy, zwrócona ku ziemi, znajduje się więc pod silniejszym wpływem przyciągania ziemskiego, podczas gdy strona odwrotna, zwrócona na zewnątrz, podlega większemu parciu siły odśrodkowej. W rezultacie obie części trzymają się razem tylko dzięki wewnętrznej spoiwości, która wszakże ma też swoje granice.

Jak długo księżyc znajduje się w znacznej odległości od ziemi, ta spoiwość jest wystarczająca i niebezpieczeństwo pęknięcia nie grozi, ale rzecz się zmieni, gdy odległość ulegnie zmniejszeniu i gdy przez to siła przyciągania ziemi będzie większa. Otóż księżyc rzeczywiście zbliża się nieustannie do naszego globu i to pod wpływem na pierwszy rzut oka paradoksalnym, mianowicie tarcia wody morskiej.

Przytępy i odpływy „zjadają” energję planet. Wpływ księżycy odegrywa, jak wiadomo, doniosłą rolę w powstawaniu przypliwów i odpływów morza. Powstaje przytem przez to codzienne uderzenie fal morskich o brzegi — olbrzymia ilość energii, liczona na miljardy koni parowych. Ponieważ jednak w naturze za wszystko się płaci, energia ta zużywa się i marnuje kosztem ruchu ciał niebieskich i stąd pochodzi hamowanie rotacji*) ziemi i krążenia księżycy dookoła naszego globu. Rotacja własna księżycy już i tak spadła do zera, tak, że zwraca on ku nam tylko jedną swoją „twarz”. Podobna ewentualność oczekuje zresztą i nas, skutkiem czego tylko połowa ludzkości będzie miała przywilej oglądania księżycy i biura podróży nie omieszkają tej sytuacji wyzyskać, by dla „pokrzywdzonej” części mieszkańców organizować zbiorowe wycieczki dla podziwiania niebiańskiej panoramy.

*) Rotacja — ruch obrotowy.

Kiedy się ujawnia wreszcie Ojczyzna, to już nie jest dom na Nowolipkach i już to nie jest miasto Warszawa, ani nawet Polska Chrobrego z Dwudziestu Czterech Obrazków, z Leszkiem Czarnym i Białym, z Heleną w stroju niedbałym. Z początku są tylko wiersze, odpisywane troskliwie, z początku to są pieśni, śpiewane przy zamkniętych okienkach. Wiersz o tajnym świetniku, który się chciał dostać do rajów, ale święty Piotr go nie wpuścił i powiedział brzydkie słowo. Brzydkie słowo opuszczało się w deklamacji, a w piśmie stawało się kropki, tylko kuzyn Olek wcale się nie wstydził i uzupełniał za każdym razem: — won, ty sukinyń.

Wiersz o podarunku cara, wiersz o więźniu. Ale to także nie była jeszcze Ojczyzna, trzeba się było nieraz wstydzić śmiesznego wzruszenia po tych wierszach. Ojczyzna ujawniła się nagle, groźna i wspaniała; to było wtedy, gdy ludzie podnieśli pochylone twarze, gdy wyciągnęli w uniesieniu ramiona, gdy zakrzyknęli głośno.

Objawiła się ojczyzna bolejąca; to było w kościele Najświętszej Marji Panny na Lesznie; siostrze Marji, która miała tak piękny głos, pierwszej przypało w udziale zaintonować, jak to było umówione, pieśń „Z dymem pożarów”. Słowa te padły z chóru na zachpany ludźmi kościół — ah, głos Marji, głęboki i niski, wzniesił pożar! Ludzie dzwignęli się z klęczek, podnieśli głowy do góry, zwarli się, kobiety zasłochaly. Nie, ksiądz z Noskiem nie uciekł od ołtarza, jak to czynili inni księża — nawet nie zamachał ramionami, nie uciekał — ukląkł tylko na stopniach ołtarza i chyba pogrążył się w modlitwie. Ludzie tedy mogli śpiewać, mogli skarżyć się swojemu Bogu, mogli ujawnić sobie i światu, że „my już bez skargi nie znamy śpiewu, wieniec cierniowy włożył w naszą skroń?”

Księżyc będzie się już wtedy znajdował bardzo blisko nas, przybierze olbrzymie rozmiary i apokaliptyczny wygląd, a światło jego będzie tysiąc-kroć silniejsze. Potem z niebysywałym trzaskiem, o którym zresztą nie będziemy mieli najmniejszego wyobrażenia, ponieważ dźwięk nie może przejść próżni przestworzy, rozleci się na dwie części, cztery, osiem i wreszcie niezliczoną ilość cząstek, które uformują świetlistą wstęgę dookoła naszego globu, jaką astronomowie widzą obecnie dookoła Saturna.

Precz z filmem amerykańskim!

Doniedawna Stany Zjedn. panowały bezkonkurencyjnie na rynkach filmowych całego świata. Od kilku lat jednak państwa europejskie czynią rozpaczliwe wysiłki, aby zmieść niewygodną dla siebie hegemonję amerykańską, zwłaszcza, że obrazy amerykańskie rzadko kiedy swoim poziomem odpowiadają kulturze europejskiej.

Reakcja rozpoczęła się już w roku 1930, natychmiast po udźwiękowieniu filmu, kiedy znakomity aktor angielski, Matheson Lang, na łamach czasopisma „Picturegoer” ogłosił prawdziwe „orzędzie”, nawołując do silnego przeciwstawienia się zalewowi „żargonu amerykańskiego”. I rzeczywiście, film angielski, który za czasów ekranów niemych miał minimalne znaczenie, zaczął się rozwijać i potęgować, stając się coraz groźniejszym konkurentem dla wytwórni kalifornijskich.

Już w ciągu roku 1933 dały się zauważyć symptomy gorączkowej walki Anglików z produkcją amerykańską. Import filmów amerykańskich zmalał wprawdzie nieznacznie, ale tendencja zakorzeniła się tak silnie, że w roku następnym spadek był już dużo większy. Równocześnie rosła produkcja rodzima. Rok 1932 przyniósł 657 filmów angielskich, rok 1933 — 685, a rok 1934 przeszło 700. Film angielski dąży do całkowitego opanowania rynku wewnętrznego. Angielscy przemysłowcy filmowi złożyli rządowi propozycję obniżenia kontyngentu, który doprowadził do zupełnego wyrugowania obcych filmów. Jeśli projekt ten zostanie przyjęty, będzie to cios dla produkcji amerykańskiej.

Zresztą, nie tylko w krajach europejskich ujawnia się walka z zalewem zaocenicznym. Również i w Japonii powstał silny prąd w kierunku wzmocnienia produkcji narodowej na niekorzyść importu

Temu nagłemu zniknięciu naszej odwiecznej towarzyski księżycowych nocy towarzyszyć będą na ziemi straszliwe rozkołysanie się wód morskich, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i prawdopodobnie popękanie skorupy ziemskiej w szeregu innych miejsc, gdzie wylewać się będzie wewnętrzna lawa. Z czasem i nasza ziemia rozleci się w przestrzeni i to będzie dla nas koniec świata, chyba że już przedtem, w miarę zbliżania się słońca do nas, wypalą się resztki istot żyjących naszej planety.

Trzeba jednak dodać dla uspokojenia bardziej wrażliwych czytelników, że te tragiczne perspektywy są jeszcze dość, a nawet bardzo odległe. Czterdzieści pięć miliardów lat — oto przybliżony termin, w którym nastąpi, zdaniem niektórych astronomów, pęknięcie księżycy, a na ziemię przyjdzie kolej dopiero „znacznie później”. To też jedno jeszcze pokolenie ludzkości będzie mogło spać spokojnie...

amerykańskiego. W ciągu pół roku rynek japoński miał do dyspozycji 314 filmów, z czego 206 produkcji krajowej. Filmowy przemysł amerykański przeżywa więc ciężkie chwile.

Faktem ciekawym jest to, że właśnie w dobie ogólnego kryzysu powiększyła się na świecie ilość kinematografów. W r. 1930, a więc w chwili „rewolucji dźwiękowej” było 44.225 sal kinowych na kuli ziemskiej. Obecnie jest ich 60.492.

Karjera Polaka w USA

Jak donoszą z Chicago, przemysłowiec polski Adam Kulikowski nabył w tych dniach poczytny miesięcznik amerykański p. n.: „Opportunity”, mający nakład przeszło 200.000 egzemplarzy. Ostatnio bawił Kulikowski w N. Yorku, gdzie na konferencji amerykańskich kupców wygłosił przemówienie na temat handlu.

W artykule wstępnym ostatniego numeru wspomnianego pisma opisuje wydawca przebieg swego życia, przedstawiającego typową karierę amerykańskiego Polaka, który przed 20-tu laty przybył do N. Yorku, jako młodzieniec, nieznający nawet języka angielskiego, a utrzymywał się z obierania ziemniaków, mycia naczyń i t. p. zajęć, jakie mu się tylko nadarzyły.

W wolnych chwilach uczył się trochę po angielsku i po jakimś czasie zapisał się do jednej ze szkół, gdzie pobierał lekcje, pracując równocześnie nadal na chleb. Kiedy podczas wakacji zimowych szkoła była zamknięta, zarabiał na życie zamiataaniem śniegu.

Po ukończeniu szkoły znalazł inne lepsze zajęcie i wreszcie dorobił się po latach majątku.

Pola Gojawiczyńska

Groźna

Urywek z powieści

progimnazjum, a Ignas błękitną, jak niebo, miękką.

Stanęli w sieni naprzeciw siebie i milczeli.

— Dokąd idziesz? — spytał wreszcie Ignas, a Mietek odsapnął ostrożnie i rzekł, że idzie na Rymską do Grimma obejrzeć mandolinę. Powinien był zawrócić i zaprosić kolegę do pokójki, ale właśnie wyszło tak jakby Mietek chciał, aby się rozeszli każdy w swoją stronę. Ignas w pierwszej chwili obraził się i już miał odejść — i coż znów ma być z temi mandolinami? — ale przestraszył się takiego rozstania z przyjacielem. — Pójdę z tobą, Mietek.

Przez drogę nie mówili ze sobą nic, a nie, Cóż tu można było sobie powiedzieć? To się zupełnie nie mieściło w słowach, ta sprawa, te dwie czapki, błękitna i granatowa. Razem przecież wtedy wybiegli ze swej klasy, wpadli do piętków, pierwszoklasistów, z krzykiem.

Co do Mietka, to wszyscy zgodnie zeznali, i pętki i woźny i nawet gospodarz klasowy, iż nie krzyczał, tylko wył. Wył nieludzko, w niebogłosy. Może właśnie przez to wycie nieludzkie

I.

Zmarły niedawno historyk francuski, członek Akademii Francuskiej, G. Lenotre, wśród wielu swoich krótkich studjów i obrazków historycznych, przypomniał również niezwykłą historię fałszywego Napoleona, który pojawił się we Francji w momencie, gdy prawdziwy Napoleon znajdował się w drodze na świętą Helenę. Obecnie inny historyk, dr. Henry Chaumartin, uzupełnił tę historję nowymi badaniami, które wykazują, że wiara w nadprzyrodzoną niemal moc Napoleona była podówczas we Francji tak silnie zakorzeniona, że grubemi nawet niemi szyta mistyfikacja znajdowała powodzenie.

We wrześniu 1815 r., kiedy Napoleon, na pokładzie angielskiego statku „Nothumberland“, dobiegał do brzegów św. Heleny, w okolicy Lionu pojawił się jakiś osobnik, z wyglądu i stroju podobny do cesarza, który opowiadał, że przychodzi ode-

Fałszywy Napoleon

brać tron cesarski. Zaznaczał tylko, że musi ukrywać się pod pseudonimem i że obecnie nazywa się Felix, czyli Szczęsny, co zresztą stanowi dobrą wróżbę powodzenia jego planów. Był to niejaki Mateusz Felix, pochodzący z Piemontu, były żołnierz wojsk cesarskich, który po zdemobilizowaniu znalazł się bez środków do życia i utrzymywał się z żebractwa i naciągania.

Wędrując od wsi do wsi, podając się za cesarza i opowiadając wieśniakom o swoich planach i możliwościach, Felix jednego dnia zabrnął do

wioski Cour et Buis, wstąpił do miejscowej karczmy, kazał sobie podać jeść i pić, poczem zgromadzonym tam wieśniakom powtarzał zaczął swoją zwykłą bajkę:

— Jestem cesarzem Napoleonem... Czterech generałów przyjdzie tu niedługo po mnie... Moje wojska zgromadzone są w okolicznych lasach. Wznówię ofensywę i pobiję wroga... Możecie oczekiwać nadzwyczajnych rzeczy...

W trakcie tego zwrócił się do jednego z wieśniaków, aby mu pożyczył 12 franków. Wzamian za tę drobną przysługę umieści go na swojej liście cywilnej i po wkroczeniu do Paryża będzie mu wypłacał pensję 3.000 fr.

Olśniony kmieć dał pieniądze, poczem uradowany, że zrobił tak dobry interes, pobiegł zawiadomić żonę, sąsiadów i mera. Jednakże mer pozorownie zawiadomił żandarmerję. Felix został ujęty i skazany na sześć miesięcy więzienia. Nie wiadomo, jakie były dalsze jego losy.

II.

Natomiast w siedem lat później w tych samych mniej więcej okolicach pojawiła się nowa wersja o losach Napoleona. Ludność miejscową intrygowac zaczął tajemniczy mnich Hilarijon, który mieszkał samotnie w ruinach pewnego starego zamczyska. Wnet też powstała legenda, że w habicie tego mnicha ukrywa się sam cesarz, który nie umarł na świętej Helenie, lecz zdołał uciec z wyspy i przedrzeć się do Francji. Rozszerzaniu się tej legendy sprzyjało dość duże podobieństwo fizyczne Hilarijona do wielkiego cesarza. Jednakże i ten drugi fałszywy Napoleon nie pozostawił po sobie żadnych śladów. Z końcem 1822 r. zniknął również tajemniczo, jak się pojawił.

Pierwsze znaczki pocztowe

„Chociaż nie jest nikt zmuszony robić użytku z nowego wynalazku, jednak okaże się on wkrótce niezbędnym i wielkie odda usługi tym, którzy nie mając służby, sami nie mogą odnosić swoich listów... dla klasztorów i szkół, dla sędziów i lekarzy i t. d., i t. d., dla tych wszystkich, którzy stale muszą być przy pracy, a wielu pobocznym obowiązkiem po-dolać nie mogą“.

Te kilka zdań, to wyciąg z czterostronicowego obwieszczenia, którem we wrześniu 1653 r. pan Vélayer zaznajamiał mieszkańców Paryża ze swoim nowym wynalazkiem, otrzymawszy świeżo od króla Ludwika XIV przywilej wprowadzenia w życie swego pomysłu. Ów pomysł to ni mniej ni więcej tylko... dzisiejsze znaczki pocztowe. Chociaż niektórzy twierdzą, że projekt nie pochodzi od p. Vélayer,

Trąd — uleczalny!

Szwedzki uczyony, profesor higieny i bakterjologii, powrócił niedawno z Abisynji. Pobyt jego w tym kraju nie był bynajmniej związany z rozgrywanymi się tam wypadkami wojennymi. Prof. Reenstierna przez 6 tygodni obserwował skutki działania wynalezionego przez siebie surowicy przeciwtrądowej.

Lekarze szwedzcy już od kilku lat stosują tę surowicę w „Haile Selassie Leprosarium“ pod Addis Abebą z doskonałymi wynikami w ciągu czteroletniego okresu kuracji.

Rezultaty osiągnięte w Abisynji okazały się wprost cudowne. Świat naukowy tak wysoko ocenił zasługi prof. Reenstierna dla medycyny i ludzkości, że był on jednym z kandydatów do nagrody Nobla. Niestety, została ona przyznana w roku bieżącym komu innemu.

a tylko od pewnej damy dworu pani de Longueville.

Procedura ówczesnej poczty, kursującej z początku, wylądnie w obrębie miasta, nie różniła się tak bardzo od obecnej: począwszy od 8 września 1653 roku można było, w rozmaitych punktach miasta wkładać do specjalnych skrzynek listy, które potem przez posłańców doręczone zostają adresatom. Listy takie nazywały się „billet de port payé“, a koszt wysłania wynosił jeden sou. W miejsce dzisiejszego znaczka używano wówczas kawaleczka papieru, który umocowywało się do listu. Kawaleczki papieru po jeden sou kupowało się w określonych sklepach. Kupujący musiał wpi-sywać na nim datę wysłania i w ten sposób sam go ostemplowywał. Owe kawaleczki papieru to właśnie koncesja otrzymana od króla przez pana Vélahera.

Jeden z paryskich filatelistów posiada w swym zbiorze okaz pierwszego francuskiego znaczka na liście, pisanym do pani de Scudery. List nie posiada adresu, — widocznie piszący uważał adresatkę za zbyt popularną osobistość, której adres powinien być wszystkim znany.

Teatr Polski

we własnym lokalu (Jezusbaznias 3) 26 grudnia 1955 r. o godz. 2 po południu
pierwsze przedstawienie TEATRU KUKIELKOWEGO
Wystawiona będzie baśń M. Kownackiej p. t.

„O strasliwym smoku i dzielnym szewczyku,
prześlicznej królewnie i królu gwoźdźniku“

Bilety w cenie od Łs 0,50 do Łs 2,— w sklepie W. Urbanowicza i w kasie Teatru

Ojczyzna

p. t. „Dziewczęta z Nowolipek“

żołnierz podniósł karabin i kolbą trzasnął w wyjąca twarz.

Ach, to tylko na obronę swego syna mogła ostatecznie powiedzieć matka inspektorowi, tak tę sprawę sprytnie odwrócić i przedstawić: że ani słowa nikt nie słyszał, żadnego buntowania, tylko ten krzyk Mietka. Tak, ona jedna знаła sprawę ten krzyk Mietka. Tak, ona jedna znała sprawę obu czapek, błękitnej i granatowej, o, znała ją całkowicie. Inni znali z niej tylko okrucy, kawaleczki. Mietek i Ignasz znali tylko uniesienie tamtej chwili, gorzka i strasliwa rozkosz buntu — ojciec, niestety, ciągle powtarzał o straconym roku, a dopiero ona znała tę sprawę ze wszystkich stron.

W te dnie okropne nie było mowy o jakimś przyzwyczajeniu ubieraniu się i dbałości o wygląd, nie było mowy o kapeluszu. Matka narzucała płaszcz i czarny jedwabny szal na głowę i, w tajemnicy przed całym domem, wędrowała z Nowolipek do Kurjera na Krakowskie, o wpis. Wystawała tam na schodach pod zamkniętymi drzwiami i czekała, aż się te drzwi otworzą, aż będzie mogła wejść i wyłożyć swoją sprawę. Ale, czy to raz tam była, czy raz przemierzała tę drogę, czy raz stała w obcej sieni z swą twarzą strapioną, z

rekoma załamanem? Nic z tego nie wyszło, tyle tam stało matek z załamaniami rekoma, o twarzach strapionych, i nawet żadna z nich nie miała tego jedwabnego szalu na głowie. Matce uczyniło się wstyd, przestała chodzić na Krakowskie.

Kiedy jednak przypomniała sobie ten ucisk, w jakim Mietek żył i uczył się — ten ucisk w domu — lanie za każdą sobotnią dwójkę — i ten ucisk w szkole — zrozumiała, iż trzebaby jakoś tą sprawą pokierować. Mówiono, że w tamtej szkole inaczej uczą, że wszystko jest dla chłopaków dostępne w mig, w lot jasne i łatwe. Więc niechby już miał tę swoją szkołę, niechby nie odczuwał zewsząd tego ucisku, nakazu, musu. Tembardziej, że mu życie i tak łatwym nie będzie.

Miała swoje ubogie klejnoty za dobrych miłosnych czasów kupione przez Andrzeja. — To dostałem od ojca — mówiła — i lubiła dzieciom opowiadać, kiedy i jak to się stało — i co to za niespodzianka dla niej była! Rozkładała na stole, na obrusie: kolczyki, broszki i bransoletki i pierścione, złote, z ametystami. Był to więc cały garnitur. Poszła i zastawiła garnitur, w tajemnicy przed ojcem. Rozcharatana twarz Mietka, zszycy na szpitalu, uczyniła jej to wszystko łatwym.

— Z każdego dnia życia ujmę sobie potrochu i odłożę na opłacenie procentów, a wykupię, jak mi zapłacą za Narcyza i Olka.

Ale okazało się, że szkoła nie ma praw. Chodzili tam chłopcy z bogatych domów, którym nie zależało na żadnych rosyjskich prawach i na „skończonych czterech klasach“.

Te cztery klasy! Mówiło się o tem i mówiło w całym drewnianym, nawet przy terminatorach. Gdyby nie ten strajk, Mietek już byłby w czwar-

tej klasie, za rok skończyłby gimnazjum. Cztery klasy skończone, papier w ręku. Ciągłe o tem mówiono, aż raz stanął Mietek przed matką w kuchni, oczy miał skryte pod powiekami i tak, nie patrząc na nią, rzekł:

— Możeby mama poszła do inspektora i poprosiła, żeby mi pozwolono zdawać do trzeciej. Tamten rok przepadł, ale jakby mi pozwolono jeszcze raz zacząć, to dołożyłbym starań...

Zaczął gładko, ale przy końcu głos jego stał się ochryply, aż się załamał całkiem podawnemu, podzielnemu. Patrzyła na niego, na białą bliznę, widniejącą na różowej twarzy. To był jej pierworodny, tak podobny, z tą różowością i niebieskimi oczyma, które teraz za nie nie chciały spojrzeć na matkę. To był chłopak spokojny, ale i wesoly, nieraz przecież pościągali z Narcyzem i Olkiem koldry i poduszki i dusili się na podłodze i toczyli takie wojny, aż dom drżał. Ale teraz coś się w nim przerobiło, coś się w nim takiego stało, że wyglądał jak stary. Już dawno nie miała czasu na żadne takie czułości, od świtu do nocy stała przy kuchni, a teraz oto przygarnęła go do siebie, przytulila, gotowa do lez. I uczuła sztywną jego nieprzychylną, stał prosto, nie skłonił się ku niej.

Znów szal jedwabny wywlókl się z szuflady niczem cień strapienia i smutku, znów uroczysty płaszcz święteczny i torebka zniszczona, pełna wszelakich popierających papierów. Ale od tej chwili czarność zalegała oczy matki, — powstaje jakaś luka w pamięci — ciemność — i — biała ręka, pulchna ręka męska, leżąca nieruchomo na pięk-nym biurku. Jakże się to stało, że do tej ręki nienawistnej przypadła goręciami wargami, że ją naznaczyła goręciami łzami pokornej prośby?

Tak, ona jedna znała sprawę dwu czapek — błękitnej i granatowej — do samego dna...

Gdy zabrzmia kolendy

Początek kolend

Już niedaleka chwila, gdy zabrzmia kolendy. Są one jednym z poważnych składników tradycji Bożego Narodzenia, składników kultu, trwającego od stuleci, owianego niezniszczalnym czarem.

Trudno byłoby odpowiedzieć od kiedy ściśle datuje się pierwsza melodia kolendowa, chociaż średniowieczne misterja „Bożonarodzeniowe“ rzucają na to pewne światło. Niewątpliwie, wcześniej znane one były na Zachodzie, niż u nas.

W Polsce kolendy rozpowszechniły się dopiero w XVI stuleciu. Słowa ich łacińskie aż do wieku XVII-go, muzyka ma charakter liturgiczny. Przy tej sposobności warto stwierdzić, iż z owych właśnie czasów pochodzi piękna kolenda „Anioł Pasterzom mówił“.

Kolendy polskie

Zasadniczy zwrot w historii kolend polskich następuje w dobie baroku. Epoka ta miała tę zasługę, iż dażyła do zmanifestowania w produkcji artystycznej charakteru narodowego, a nawet ludowego. W tym właśnie duchu powstają wtedy liczne kolendy i pastorałki polskie. Zaznacza się w nich wyraźnie pierwiastek swojszczyzny, tkwiący organicznie w psychice narodu, w jego temperamencie i kulturze, w typie religijności „wreszcie“.

Nie dziw więc iż kolendy polskie owej epoki odznaczają się nietylko rzewną, rozczulającą nabożnością, ale i zacięciem, pełnem swoistego humoru, werwy, a nawet rubaszności.

W owych to latach ukazał się Krakowie (rok 1630) zbiór kolend staropolskich Jana Zabczyca

pod charakterystycznym tytułem „Symfonia anielskie“. Zbiorek stał się jedną z najtrwalszych pozycji naszego bogatego dorobku kolendniczego. Pieśni w nim zawarte zdobyły niezwykłą popularność, przylgnęły do wszystkich serc polskich, zrosły się z niemi niepodzielnie. Drugim znanym zbiorem kolend polskich, pochodzących z różnych połaci kraju, jest kantyczka z XVII-go wieku.

Rytm anonimowych kompozytorów

Nasuwa się pytanie: kto jest autorem melodii poszczególnych kolend polskich? Kwestja niewątpliwie zawila i nie podobna byłoby ją wyczerpać zadawalająco. Przyjąć tu raczej należy tezę, iż czerpały one melodie z różnych źródeł rodzimych. Większość autorów nie jest znana — anonimowość wycisnęła tu swe wymowne piętno.

Ciekawą zresztą ewolucję przechodzi niejedna z naszych kolend. Znaczna ich ilość osnuta była na polskich rytmach tanecznych: poloneza, oberka, mazura...

Melodie te znane są powszechnie i tem tłem, czyż należy fakt ich wybitnej popularności, zwłaszcza, jeśli chodzi o kolendy wspomnianego wyżej Zabczyca, śpiewane na nutę popularnych wówczas pieśni świeckich.

Pienia kolendowe płyną przez eter...

Kolendy polskie, pełne nieporównanego wdzięku i prostoty, transmitować będzie Polskie Radio w specjalnych audycjach w okresie Bożego Na-



Postacie górali z Szopki krakowskiej

rodzenia na szereg stacyj zagranicznych. (Ameryka, Holandia i inne.) Dla Polaków zaś rozproszonych na obczyźnie, transmisje te staną się specjalnie drogic, jako więź, łącząca ich wszystkich w jedną wielką rodzinę, jako religijne przeżycie cudownego misterjum Nocy Betlejemskiej.

Takie zapewne głębokie wzruszenie przenikało serce genialnego Fryderyka Chopina, przebywającego w dniach grudniowych roku 1830 w obcym mu Wiedniu. Rzewna kołysanka kolendowa „Lulajże Jezuniu“, wpleciona w dramatyczne scherzo h.moll, jest wymownym świadectwem podniosłych i głębokich przeżyć artysty — „wygnańca“.

Przybieżeli do Betlejem pasterze

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
Grajac skocznie Dzieciatkwowi na lirze
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.
Oddawali swe ukłony w oborze,
Tobie, z serca ochotnego, o Boże!
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.
Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których omi nie słyszeli, jak żywi.
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.
Dziwili się napowietrznej muzyce,

I myśleli, co to będzie za Dziecię?
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.
Któremu się wól i osiel klaniają,
Trzej Królowie podarunki oddają.
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.
Poznali Go Mesyjaszem być prawym,
Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym
Chwała na wysokości
Chwała na wysokości
A pokój na ziemi.

Najlepszym prezentem
dla rodziny polskiej na
Nowy Rok
jest pismo polskie —
„Nasze Życie“



Szopka z Bieżanowa

Jedna z tych szopek znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym, a na jej wzór w r. 1926 została wykonana zupełnie identyczna w Muzeum Przemysłowem w Krakowie. Wyślana na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu została zakupiona do Muzeum Wielkopolskiego i tam została.

Historja o św. Mikołaju

Z wierzeń ludowych na Śląsku

Szedł św. Mikołaj w grudniowy wieczór w stronę Katowic, a spieszył się bardzo, bo po drodze jeszcze chciał odwiedzić dzieci w Bogucicach, zajrzeć nietylko do wielkich kamienic, ale także do małych domków na przedmieściu.

Przejmujące zimno wstrząsało świętym staruszkem do szpiku kości, a ręce zdrewniały mu docna, bo w jednej trzymał grubą, sekątką łaskę, a w drugiej dźwigał wypchany po sam wierzch koszyk z podarkami.

Czego tam nie było! Śliczne, wystrojone lalki, królowy zlotowłose w niebieskich i różowych sukienkach, piętrowe domki z kolorowemi szybkami, duże, o długich skrzydlach, samoloty, czarne wagoniki kolejki, kilka czerwonych samochodów, brunatny miś i biała kizia. Najładniejszy jednak był mały aniołek w pajeczce, białej sukience z gwiazdką nad czołem, który uśmiechał się do świętego, jakby go chciał pocieszyć, że zdąży na czas, bo dzieci jeszcze napewno nie zmrúżyły oczek do snu i z biciem serduszek czekają na przybycie Mikołaja.

Mimo to święty spieszył się bardzo. Miał po drodze huty, zięjące czerwienią płomieni i ognia i buchające snopem iskier z rozpalonych wielkich pieców na tle ciemnego nieba.

Chwilami musiał przystawać, gdy przełatywały sapać i gwizdząc towarowe pociągi, wyładowane węglem, po długich łśniących stałą szynach. Czekał na otwarcie przejazdów kolejowych i myślał:

— Jak to dawniej, jeszcze za piastowskich czasów, było dobrze, gdy do mojej kapliczki w Mikołowie znały drogę wszystkie dzieci i wszyscy

ludzie znosili mi w lecie kwiaty, a za to w mój święty wieczór pamiętałem, by każdego obdarować. Potem zapomniano o mnie. Kapliczka za walila się od starości i teraz muszę się tulać bezdomny po świecie. Rzadko zdarza mi się ten spotkać dobrego pomocnika, jak mały Gustik. Dziesięć lat go nie widziałem, to już napewno chłopisko na schwał wyrosło. Dzielnym pewno i niego człowiek, szkoda tylko, że go więcej nie spotkałem.

Tak rozmyślając, święty znowu przystanął, gdyż właśnie z zakrętu ulicy wyjechało ciężarowe auto, trąbiąc głośnie, za chwilę mignęła jedna i druga taksówka i kilka rowerów, słowem ruch był duży, a staruszek dźwigał ciężki koszyk i plecak, więc nie mógł prędko przebiec ulicą, jak młodzi chłopcy, którzy go mijali, ale żaden nie pośpieszył z pomocą. Kilku potrąciło go nawet, a jeden zawołał: Hej stary — ustąp z drogi!

Święty nie nie odpowiedział, tylko skreślił w pierwszą z brzegu boczną, cichą uliczkę, którą słabo oświetlały elektryczne lampy, chwiejące się pod wiatr na wysokich słupach.

Przy jakiejś bramie Mikołaj przystanął na chwilę, by poprawić plecak, gdy usłyszał jakby znajomy głos.

Zaciekawiony zajrzał przez okno. W widnym białym pokoju siedzieli przy stole dwoje małych dzieci: chłopczyk i dziewczynka wpatrzeni w obraz, który rzeźbił jakąś figurę z czarnej bryły węgla. Delikatnie odłupywał kawałek po kawałeczku stółowym ryłcem, a po każdym uderzeniu coraz wyraźniej rysowała się postać wysoka starca w

(Dokończenie na ostatniej str.)

ANNA ROLA KOLUMNĄ MŁODYCH

O wartościach nieprzemijających

Starą jest prawda, że tylko wartości wielkie mogą się przechowywać w pamięci ludzkiej przez czas długi, przechodzić z pokolenia w pokolenie i nigdy nie tracić na swej wyrazistości i aktualności. Jeżeli chociaż na chwilę zastanowimy się nad temi czynnościami, które sami na siebie dobrowolnie wkładamy i, co ważniejsze, które wykonywujemy bez jakiegokolwiek goryczy, z uśmiechniętą twarzą i z rozplamioną duszą, to niewątpliwie dostrzeżemy w nich pierwiastki wysokiej wartości, przesiąknięte moralną i estetyczną siłą. I mimo to, że nie działa wtedy na nas żaden przymus, ani nie grożą żadne konsekwencje, wykonujemy je bardzo chętnie, a jeśli zjawia się jakaś przeszkoda, uniemożliwiająca ich wykonanie, to czujemy się mocno pokrzywdzeni i bardzo nieszczęśliwi. Gdzież tu jest sekret, o cóż tu właściwie chodzi? Ten sam człowiek, który dba o to, aby ułatwić sobie życie, i, w miarę możliwości, zmniejszy ilość obowiązków, ciężących na nim, raptem okazuje przywiązanie do niektórych z nich i wykonuje je nie z rozkazu, lecz naskutek własnej woli, zwalczając energicznie przeszkody, stojące na drodze.

Stąd nie trudno o wniosek, że są takie czynności i obowiązki, których wykonanie sprawia ludziom znaczną przyjemność i daje chociażby chwilowe zadowolenie, że te czynności zawierają w sobie elementy twórcze, przyczyniające się nie tylko do chwilowego uszczęśliwienia jednostki, je wykonującej, lecz oddziałujące także w sposób wielce dodatni na bieg dokonywujących się wypadków. Dzięki temu właśnie w naszym dzisiejszym życiu, które przecież zasadniczo różni się od tego z dalekiej przeszłości (ba, nawet stulecie minione ma więcej cech różnych, niż podobnych do stulecia obecnego) — spotykamy czynności, których początków należy szukać daleko w przeszłości, a które jednakże po dzień dzisiejszy nie zatraciły ani na swej świętości, ani też nie przestały odegrywać w życiu zbiorowym czynnika konstruktywnego.

Mnóstwo natomiast przerażających czynności bezpowrotnie zniknęło z powierzchni życia ludzkiego naskutek tego, że ich duch pozostawał znacznie w tyle w stosunku do postępu ludzkich zapotrzebowań i nie mógł więcej zadawać ani strony estetycznej, ani potrzeb materialnych człowieka. Mnóstwo czynności ugrzęzło na długiej drodze, którą się toczy życie ludzkie, mknące ustawicznie naprzód i wynajdujące coraz to nowe potrzeby, poddające w ścisłej zależności od tego — coraz ostrzejszej krytyce wszystko to, co dotychczas było uznawane za bezkrytyczne i autorytatywne. Gdybyśmy tak zechcieli uprzytomnić sobie ile to dogmatów na przestrzeni długiego rozwoju szlaku ludzkiego zostało zakwestjonowanych i uzupełnionych, a ile zostało zmytych z powierzchni bezpowrotnie — tobyśmy wówczas mogli sobie odtworzyć w należyty sposób

ta ustawiczną walkę, jaka zachodzi i wiecznie trwa między tem co było, tem co jest, i tem, co ma być w przyszłości. I rzecz jasna, zwycięstwo odnosi zawsze ta prawda i ta zasada, która swoim rozmachem i swoją siłą nietylko wypełnia teraźniejszość, lecz sięga daleko w przyszłość.

Przechodząc do tych wszystkich czynności, tych obowiązków, które w narodzie polskim samorzutnie przechowywały się przez długie stulecia i pozostały po dzień dzisiejszy aktualne, atrakcyjne, zachowały swą wartość etyczną i siłę twórczą, należy tu przedewszystkiem wymienić te obyczaje i zwyczaje polskie, które płyną wartką falą od piastowskiej ery, aż po czasy Polski odrodzonej. Dla przykładowo zastanówmy się nad temi zwyczajami, które są związane z Narodzeniem Pańskim. Te przemile szopki Bożego Narodzenia, które stanowią istną radość dla podrostków obu plemi, którzy wędrują ze wsi do wsi, niosąc ze sobą śmiech, radość i śpiew, przetrwały już długie stulecia i z pewnością można twierdzić, że jeszcze długo trwać będą. Albo tradycje, związane z Wigilią Bożego Narodzenia? Jakże głęboko wrosły w polską psychikę i to zarówno na wsi, jak i mieście, wśród ubogich i bogatych! My, którzy mamy możliwość obchodzić rokrocznie tą uroczystością wśród swoich najbliższych, tego być może nie doceniamy należycie, natomiast ci, którym to nie jest dane — odczuwają w sposób bardzo bolesny i tragiczny brak Wigilji. Nieskończoną ilość takich przykładów mamy z opisów ostatniej wojny światowej. Wszędzie tam, gdziekolwiek trafił żołnierz polski w ten wieczór, dowcipy i rubasność żołnierska ustępowały miejsce świętobliwości i rozpamiętywaniu o kraju rodzin-

nym, o swoich blizkich, którzy tego wieczora siedzą przy wspólnym stole, okrytym pachnącym sianem i, na znak radości i wzajemnego przebaczenia sobie win i wszelkich nieporozumień — łamią się oplatkiem. Tego wieczoru giną wszelkie nieporozumienia i tarcia, a ludzie doznają jakgdyby pewnego odrodzenia wewnętrznego.

Wszystkie te zwyczaje mają przecież niewątpliwie wartości wychowawcze i dlatego wnoszą w życie ludzkie uspokojenie i oddziałują bardzo dodatnio na układanie się stosunków pomiędzy ludźmi, którzy, sterani codziennymi trudami, chętnie szukają ukojenia ducha i odpoczynku moralnego.

Jeśli zatem są takie zwyczaje, które przetrwały długie wieki, przetrwały wszelkie zakusy i napaści, podejmowane przez zmieniające się warunki, to niewątpliwie jest to stwierdzeniem tego, o czym mówiliśmy na wstępie, że tylko wartości wielkie mogą się przechowywać w pamięci ludzkiej przez czas długi. Nasz wieszcz A. Mickiewicz powiada (patrz „Nasze Życie” Nr. 52): „Po tem poznacie słowo prawdy, że pada cicho i leży długo.” Otóż leżeć długo i zawsze zamartwychwstać i odradzać się może tylko i jedynie to, co zawsze jest świeże i nie ulega nigdy rozkładowi.

Jeśli zechcemy analizować postęp ludzki i rozwój poszczególnych społeczeństw, to zaobserwujemy tam rzecz bardzo charakterystyczną, a mianowicie — pierwszeństwo zdobyte te narody i te społeczeństwa, które umiały wszystkie zdobyte i wartości swoich poprzedników gromadzić z pokolenia na pokolenie, a na tej właśnie drodze powyrastały bogate tradycje narodowe, które właściwie stały się tym naturalnym fundamentem, na którym się opierał dzisiejszy rozwój samodzielnej kultury narodowej wszystkich narodów. Dlatego też i my polacy szanujemy tradycje i obyczaje swego narodu. B-c

Leon Mozalewski

Z kolend tutejszych

Ciesz się zawsze niezmiernie, gdy co rok w owej porze na śnieżnym tle cichego wieczoru przesuwają się wzdłuż ulic Łudzy świecąca się szopka. Przy równujemy ją do blasku, czyli raczej, do ziemskiego odbicia tej symbolicznej gwiazdy, która niegdyś prowadziła królów. A z nią się wiąże cały urok lat dziecińczych i pierwsze kroki na drodze do przyswajania najbogatszego w tej dziedzinie zbioru polskich kolend. Nie wątpię, że dusza każdego z nas, w majestatyczne wieczory, szuka ukojenia w dźwiękach tych melodii, niemi się żywi i nasyca, a choćby najbardziej czerstwa — tonie przy dźwiękach tych dziwnych utworów przeszłości, które powiązały całe pokolenia i na przestrzeni wieków tworzą jeden wspólny głos, oznajmiający pokój ludziom dobrej woli. I śmiało rzecz można, że kto tego głosu nie wyczuwa, ten nie jest godnym nosić imienia Polaka.

A te drobne postacie chłopków, krzątających się dokoła szopki i nucących znane nam melodie, z całą rewją swych przygód i odbieraniem hojnych darów świątecznych w postaci cukierków i innych smakolików (a jak się nieraz w okręgu ludzkim zdarzało — i kielbas i buraków) wprowadzają nas w nastrój, dający się odczuć i zrozumieć jedynie w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Niezliczone oracje sypią się z ust tych malców, proszących szczerych gospodyń i „miodu garnuszek” bo młodek „lubi brzuszek”, a który również „lubił i Józef staruszek”.

Mówię o tem, bo jest to rzeczywistością, występująca w Łudzy w całej swojej jaskrawości, a słowa kolend i oracyi na ustach dziadków przechowały się aż do dnia dzisiejszego. Z nich przytoczę tu niektóre ze względu na to, że są one rzadkością nie dla wszystkich znana. Oto oracja:

„Dziś mamy święto, dziś mamy wesele

Przy Narodzeniu święta Zbawiciela.

Toć w mojem sercu dawno utajona

Chęć powinnować Was, państwo uwielbione!

Szczęścia Wam życzę i wszelkiej pomyślności,

Byśmy doczekali szczęśliwej starości,

A po długim życiu do Nieba dostali,

Gdzie Chóry Anielskie wiecznie Boga chwalą!

Laudater Jezus Christus!

(Dokończenie na str. 18)

Ze Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej

Walny Zjazd

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego, odbędzie się, według tradycji lat ubiegłych, dn. 6-go stycznia 1936 r. w Daugawpilsie w lokalu Związku o godz. 13-tej.

Po obradach zapowiadają się pokazowe przedstawienie teatru kukielki, którego zespoły winny powstać przy każdej filii ZPMK.

Zwycięstwa sportowców

W sobotę, 14 b. m., odbyły się w Jelgawie rozgrywki ciężkoatletyczne o mistrzostwa Zemgale. Dzień ten był dniem wielkich tryumfów i radości dla polskich sportowców z filii jelgawskiej ZPMK, którzy w wyżej wymienionych zawodach wzięli żywy udział i uzyskali szereg zwycięstw.

A więc w boksie, w wadze muszej, młody Zambrzycki spotkał się ze swym zeszlórocznym zwycięzcą Garszlatowem, b. mistrzem Łotwy. Walka odznaczała się nadzwyczajnym szybkim tempem i była, śmiało można rzec, najpiękniejszą walką wieczoru. Od samego początku nasz młody kolega wziął inicjatywę w swoje ręce i zakończył z brawurą rundę pierwszą, drugą i trzecią, zostając jednocześnie mianowany przez sędziów zwycięzcą.

W wadze koguciej Tomaszewski, nie mając poważnych przeciwników, zajął pierwsze miejsce walkowerem, t. j. bez walki.

W wadze lekkiej startujący M. Żołnierowicz walczył przeciw przeważającemu technicznie i fi-

Walne zebrania filij

Miesiąc grudzień przechodzi pod znakiem zwykłych walnych zebrań licznych filij ZPMK. Walne zebrania powołują nowe władze filij oraz dokonują wyborów delegatów na Walny Zjazd Związku.

W niedzielę, dn. 22-go grudnia b. r., odbędzie się walne zebrania członków następujących filij ZPMK:

1. demeńskiej
2. swenteńskiej
4. eglajskiej
4. birzańskiej
5. somersetskiej.

Na niedzielę dn. 29 grudnia b. r., zostaje zwołane walne zebranie filii krasławskiej i liepajskiej.

Nowe sukcesy Teatru Kukielkowego

W niedzielę, dn. 15 grudnia b. r., teatr kukielkowy ZPMK powędrował za Daugawę — na Griwę i do Ilukste. Przez nowy most nawet do lokalu aizsargów, znajdującego się przy stacji Griwa, jest wcale niedaleko. W lokalu tym odbyło się przedstawienie bardzo już popularnego wśród dzieci na innych terenach teatru kukielkowego.

Kukielki przez małych widzów zostały przyjęte z wielkim zainteresowaniem i uznaniem. Może nieco zamała była frekwencja, gdyż ilość obecnych na widowni wynosiła niewiele ponad kopę.

Z Griwy kukielki pojechały do Ilukste „własnym“ autobusem. Jazda miła, choć trochę zimna.

Lokal filii Iluksteńskiej ZPMK ożył. Dzieci miały nielada uciechę spowodu dzielnego szwaczka, nieco się lekaly straszliwego smoka, współczuły losom złotowłosej królowej i były ogromnie wzruszone całym widowiskiem. Proste, lecz rzućne melodie, przypadły wszystkim do gustu i

długo będą trwać wspomnienia po szarej godzinie i bajki nosi w worku.

Rozmowę z dziećmi, z doskonałym wyczuciem psychiki dziecięcej, prowadziła kol. Z. Makowska.

W ciągu ośmiu godzin w dwu niemal krańcach powiatu Ilukstes teatr dał 2 przedstawienia, wykazując wielką sprawność, ruchliwość i karność.

Najbliższe przedstawienia teatru kukielkowego odbędą się prawdopodobnie w Jasmuży względnie w Ruszonach.

Z Liepaji

Walne Zebranie filii ZPMK

29 grudnia r. b. o godz. 15 w lokalu przy ul. Basejna Nr. 8.

Na porządku dziennym:

- 1) Wybory prezydium,
 - 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu,
 - 3) Opinia Komisji rewizyjnej,
 - 4) Wybory nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej,
 - 5) Wybory delegatów na Zjazd,
 - 6) Wolne wnioski.
- Zarząd.

Odczyt o Marji Konopnickiej

Staraniem ZPMK (filija Liepajska) odbył się odczyt 1. XII. r. b. p. Ireny Sadowskiej na temat „Marja Konopnicka“.

Prelegentka treściwie scharakteryzowała czasy niewoli i podkreśliła znaczenie poezji poetki: mówiła z wielkim uczuciem, interesująco, pięknym językiem; słuchano w skupieniu i rzęsiście nagrodzono oklaskami.

Urozmaiceniem wielkim były przezrocza i deklamacje bardzo starannie opracowane przez kol. J. Szakal, F. Kuczyńską, M. Mokrzyckiego.

Miło było widzieć młodsze i bardzo licznie zebrane starsze społeczeństwo, które swą obecnością dodaje bodźca do dalszej pracy. B. Romanowski.



Z lewej: Zambrzycki, Tomaszewski, Beinar, Żołnierowicz.

Z Jasmuży

Miejscowa filija ZPMK

w lokalu własnym w Feldhofie urządziła dn. 29-go b. m. o godz. 19 uroczystą choinkę i zabawę. Zostanie przedstawiona ciekawa sztuka p. t. „Z gwiazdą trzykrólową“ Sabatowicza. Będą śpiewane kolendy, będzie muzyka. Wszyscy do Feldhofu! (k).

Kino na wsi

jest rzadkością i dlatego wywołuje ogromne zainteresowanie. Niedawno takie objazdowe kino zawędrowało do Jasmuży i dało parę seansów, wyświetlając dwa filmy: „Tautas dēls“ oraz filma produkcji polskiej „Pod Twoją obronę“. Członkowie filii jasmujskiej skorzystali z okazji i oglądali ładne obrazy. (n)

Zamieszczając kolejną gawędę Starego Myśliwego, na którą nasi czytelnicy niewątpliwie z niecierpliwością oczekują, mamy nadzieję, że poruszone w niej nadzwyczaj ciekawe kwestje — co do których Redakcja — jak to wypowiedziane zostało w jednym ze wstępnych artykułów (Nr. 12 „Naszego Życia“ — „O czystości języka“) stoi na nieco innym stanowisku — wywołają dyskusję, która przyczyni się do źródłowego ich naswietlenia.

Witajcie, starzy znajomi, witajcie również nowoprzybyli czytelnicy „Naszego Życia“! Być nie może, aby czytelników nie przybywało. Coraz ciekawsza, coraz pełniejsza jest nasza gazetka. Słychać, że jeszcze lepsza będzie w szczęśliwym, daj Boże, Nowym — 1936 — Roku.

Jeśli mnie pamięć nie myli, Szanowny Pan Maciej Łapinko pytał mnie, jaka — moim zdaniem — powinna być ta nasza gwara inflancka?

Otóż, moi Panowie, trudna tu odpowiedź. Gwara, to nie język gramatyczny. Gwara ramek nie uznaje. Od tego gwara. Mogą uczeni gwarę opisywać, roztrząsać słowa, zwroty. Ale kazać tak pisać, czy tak mówić, jak to robi się dziś z językiem literackim, tego z gwara nie można.

Można tylko radzić i to, myślę, będzie bez skutku. Gdy gwara w naturze swojej jest pta-

kiem najzupełniej swobodnym. To nie gęś, czy kura swojska, to — swobodny ptak przestworzy, nie znający więzów żadnych.

Jednakowoż, aby nie powiedziano, że sianem chce Stary Myśliwy się wykrecić, powiem tak:

Unikać należy naleciałości. Naleciałością nazywa się każde słowo, albo zwrot, zdanie, które są świeże, nie zostały przez zwyczaj i bieg czasu uświęcone, czyli nie mają tyczasem, powiedzmy, prawa obywatelstwa tu, w naszym kraju, w potocznej, codziennej naszej mowie.

Przykład: „Cyplęty“ — inaczej „kurczuki“ — a w języku literackim — „kurczęta“. Cyplęty, albo cyplenty, cyplentki — to jaskrawy przykład naleciałości. Przypuszczają należy, że temu lat 100 na przykład, gdy polski język był może więcej w użyciu w naszym kraju, słowo „cyplenty“ w polskiej gwarze tutejszej używanem wcale nie było. Dziś zdarza się to słowo słyszeć. Ale to słowo nowe, naleciałe z rosyjskiego, — świeżo naleciałe — gdy zaś słowo „kurczuk“ jest dawne, staro-dawne na naszej ziemi, ma pełne prawo obywatelstwa. Końcówka „uk“ (Kurczuk, indyczuk, żrebuk, także Kaziuk, Józkiuk, — z akcentem na „uk“) wskazuje na pokrewieństwo z polskimi gwarami na terenach za Dźwiną. W Wilnie inaczej się nie mówi. U nas jest różnica, że w imionach własnych rzadziej używa się końcówki „uk“ — częściej końcówki „a“ (nota bene w imionach

Gawędy Starego Myśliwego

GWARA A

męskich). U nas mówi się częściej „Józia“, „Kazia“, „Staśka“, „Władzka“ — niż „Józkiuk“, „Kaziukiuk“, „Stasiukiuk“, „Władziukiuk“. Końcówka „uk“ wskazuje na bliskość rosyjskiego języka. Zaś w sercu Polski nie używa się ani końcówki „uk“, ani „a“, ale końcówki — „o“. Mówi się tam: „Józio“, „Bołko“, „Maćko“ (albo też na „ek“ — „Józiek“, „Bołek“). To — gdy mowa o imionach własnych. Zaś w imionach pospolitych tam, gdzie u nas „uk“ (kurczuk), w sercu Polski jest zakończenie słowa na „ak“ (kurczak, żrebak).

Wracam więc: unikać należy naleciałości. A pozatem niema reguły żadnej. W gwara reguła jest: mówi się tak a tak — i basta. A ca to jest to „mówi się“ — proszę samemu zdecydować.

Zresztą, jeszcze dalej zajdę: te wszystkie uczzone komisje do spraw języka, różne rezolucje różnych uczonych, czy to gramatyków, czy cnych Akademji — wszystko to koniec końców — do luftu. Bo proszę: „Mickiewicz tak napisał“, „Sienkiewicz tak mówił“, „Niemojewski tak napisał“ — no i dość..

List otwarty

Do W Pana Władysława Hoffego

Jeszcze z ZPMK

w Łudzy

Na dzień 28 grudnia b. r. zameldowana jest choinka z towarzyską składkową herbatką, śpiewami i tańcami, dnia zaś 5 stycznia 1936 r. wygłoszony będzie odczyt,

Roby z Rygi

Próba chóru „Oświaty“ odbędzie się w niedzielę 29 XII 1935 r. o godz. 13 w Domu Polskim.

Wieczór Gimnazjum Polskiego

1 lutego 1936 r. o godz. 8 wieczór w lokalu Państwowego Rosyjskiego Gimnazjum przy ul. Aku 10 odbędzie się doroczny wieczór programowy Ryskiego Polskiego Gimnazjum.

Z Liepaji

„Trzeźwość“ o sobie

Polsko-Katolickie Towarzystwo Młodzieży „Trzeźwość“ w Liepaji dn. 29 grudnia r. b. obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia.

Uroczystość jubileuszowa rozpocznie się dn. 28-go grudnia r. b. o godz. 8 rano żałobnym nabożeństwem za duszę założyciela T-wa ś. p. ks. Jana Wizbora oraz wszystkich zmarłych członków T-wa. W niedzielę, dn. 29-go grudnia b. r., porządek uroczystości: godz. 9-ta rano — Solenne Nabożeństwo w kościele parafjalnym; po nabożeństwie członkowie T-wa oraz goście udadzą się na grób założyciela T-wa ś. p. ks. J. Wizbora, (który jest pogrzebany na cmentarzu kościelnym), gdzie zostanie odśpiewane Libera, poczem nastąpi krótkie przemówienie i złożenie wieńca. Wieczorem tego samego dnia o godz. 6-ej w sali parafjalnej (Peldu iela 17) odbędzie się uroczysty akt i koncert. Akt zostanie otwarty przemówieniem Prezesa T-wa, następnie zostanie odczytane sprawozdanie z działalności T-wa za 25 lat, rozdane dyplomy zasłużonym członkom honorowym T-wa. Następnie kolejny program w skład którego wchodzi: śpiew, deklamacja, referat, dział muzyczny, melodeklamacja i monologi. Wspólną herbatką, odśpiewaniem kolend, zabawami i tańcami zakończy się to wielkie święto młodzieży „Trzeźwość“, która pierwsza z pośród młodzieży polskiej w Łotwie święci ćwierćwiekowy jubileusz pracy na miarę narodowo-religijno-społecznej. Zarząd.

Z „REDUTY“

W niedzielę, dn. 29 grudnia b. r., o godz. 11 zostanie zapalona choinka dla członków i gości sportowego klubu „Reduta“. Do tańca grać będzie nie patefon, lecz dobre trio. Udział kosztuje tylko 70 sant. od osoby.

Pobieżeliśmy do niego,
By nawiedzić maleńkiego,
Aż tam leży król bogaty:
Ni pa'acu, ani chaty.
Ani sianka pod boczywiskiem,
Ni rabczka pod grzbieciskiem,
Z jednej strony osłateczko,
Z drugiej male bydląceczko —
Ogrzewają Dziecię — Boga,
Służąc Jemu jako paster,
Biegną do Niego pastersze.
Grając dźwięcznie Mu na lirze.
Kosma, Damjan, dwaj litwiny,
Niosą z trudem każd boćwiny,
Borys stary zaś pod oknem
Dzierży dużą misę z tłoknem.
Józef na nich spoglądając,
Na litwinów narzekając:
Ależ dziwni wy, litwiny,
Bóg nie czeka na boćwinę!
Tędo Przynieść kaszki z mleczkiem,
Czyli też z miodowym soczkiem,
Albo złożyć Mu w podarku
Kukiereczki i sucharki!
Dzieciąteczku radość będzie,
Každy łaskę Co zdobędzie,
Błogosławi na wiek wieków
Caly ziemski ród człowieków“.

Łudza, w grudniu 1935 r.

Nuty powyższej kolendy, nadesłane nam listem wie przez Autora, zamieścimy — z powodu braku miejsca — w następnym numerze. Redakcja.

zawody odroczone tych...
myślę o... podana melodia...
nie siodzi ni w podaniu...
ta zaś wogóle...

W liście niniejszym zwracam się do Szanownego Pana w porozumieniu z Zarządem Stowarzyszenia „Harfa“, którego jestem reprezentantem.

Notowaliśmy z uwagą artykuły Sz. Pana, poświęcone folklorowi naszemu, również te, które miały charakter powołujący. Taki sam stosunek istniał w odniesieniu do artykułów krajoznawczych innych osób. Mało widoczna i mała co do objętości praca krajoznawcza, prowadzona w Stowarzyszeniu „Harfa“, nigdy jednak nie wygasła. Zamierzaliśmy dojść do założenia archiwum, czy też muzeum krajoznawczego, drogą zbierania samodzielnie pewnej, wystarczającej na usprawiedliwienie tytułu, ilości materiału. Nie doszliśmy jednak jeszcze. Sądzę, że nie należy traktować takiego stanu rzeczy w sposób karcący — tyle się napotyka trudności.

Jest Pan w posiadaniu znacznego i, z natury swej, cennego zbioru melodii ludowych, zarazem życzeniem Pana jest, aby zbiór ten wszedł, jako część składowa, do archiwum organizacji kultu-

ralno-oświatowej i aby nie spoczął tam bez ruchu.

Otóż, jak widać z tego listu, zbiegła się myśl Pana z zamierzeniami naszego Stowarzyszenia. To też, jeżeli uważa Pan Centralę „Harfy“ w Daugawpilsie za miejsce odpowiednie dla swoich zbiorów, to uprzejmie prosimy o przekazanie nam takowych. Stowarzyszenie nie zaniedba zbiorów pod żadnym względem, w tej liczbie wykorzystania w sekcjach śpiewu i muzyki, jakoteż udostępnienia szerszemu ogółowi drogą ogłoszenia drukiem.

Proponując swoją robimy za pośrednictwem „Naszego Życia“, nie zaś bezpośrednio, a to z tem zamiarem, by ogół, do poruszenia którego w ważnej sprawie Szanowny Pan wzywał, wiedział, że szlachetna intencja znalazła oddźwięk.

Łączę w imieniu Zarządu Stowarzyszenia „Harfa“ i osobiście wyrazi prawdziwego poważania

Jerzy Bryc.

Daugawpils, 15. XII. 1935. r.

Z „HARFY“

Odczyt

(wu) Kolejny odczyt p. Jerzego Bryca odbył się dnia 14-go b. m. w dolnej sali Domu Polskiego. Temat odczytu „Szczęście“ jest ogromnie pociągający.

Prelegent ujmując zagadnienie szczęścia, jako pewne idealne urządzenie życia, ideał, do którego dąży i o którym marzy każdy człowiek. Szczęście jest uwarunkowane z jednej strony okolicznościami zewnętrznymi, wśród których sadzonem jest człowiekowi się obracać i których kompleks stanowi o t. zw. losie, z drugiej zaś strony strukturą wewnętrzną psychiki człowieka i jego charakteru. Los zrząda, że przychodzimy na świat obdarzeni zdrowiem i piękną budową fizyczną lub też chorowici i słabi — mówi prelegent, rozwijając w dalszym ciągu temat. W walce o miejsce wśród warunków zewnętrznych odegrywa pierwszorzędą rolę charakter, którego moc, odporność i zwartość stanowi o szczęściu.

Szczęście jest jednak pojęciem względnym o ogromnej rozpiętości, każdy je inaczej odczuwa i inaczej rozumie — dążenie jednak do „szczęśliwości“ jest powszechne i wspólne dla wszystkich rozumnych istot. Niekórzy widzą szczęście i odczuwają je w walce z trudnościami, spiętrzonemi na drodze życia. Samo pokonywanie tych trudności, nieustanne wspinanie się na wyższy i doskonalszy szczebel, jest treścią szczęścia ludzi mocnych, nieustępliwych. Człowiek pozbawiony kośćca charakteru, podobny chorągiewce na dachu, znajdującą swój kierunek w zależności od zmiennych prądów wiatru, szuka szczęścia w wygodzie i zadawalaniu instynktów.

Ujęcie tematu ciekawe, forma przystępna. Szkoda tylko, że ilość słuchaczy nie dopisała.

Klub sportowy

Dnia 11 grudnia r. b. odbyły się towarzyskie zawody w ping — pong „Harfa“ — „Dysk“.

Leon Mozalewski

Z kolend tutejszych

(Dokończenie ze str. 15)

Jeszcze ciekawszą jest kolenda, której miejsce powstania pozostaje pod znakiem zapytania, jednak przypuszczać należy, że jest ona tworem tutejszej ludności, będącej w ścisłej styczności z innymi narodowościami i wyznaniami.

Wpłataną są do niej imiona grecko-katolickie w zestawieniu ze strofami, napotykanymi w klasycznych polskich kolendach. Bardzo charakterystycznym jest powiązanie dalekiej Jerozolimy ze starym Maksymem, którego napotkać można bodajże tylko w naszych miejscowościach. W niektórych strofach prześwieca łagodna ironja, kończąca się serdecznym morałem dla całego człowieczeństwa.

Jeśli chodzi o język, to jest on również pewnym rodzajem tutejszej gwary z domieszką zwrotów, zaczerpniętych z polskich kolend. Dużą zaletą jest miarowość zgłosek i zachowanie rymu.

Początek melodii wieje starożytnością, przy-

śpiew już jednak nabiera większego wesela i skoczności, chociaż też jest utrzymany w prymitywnych formach.

Kolenda ta niegdyś była własnością większości obywateli miasta i chłopców, dzisiaj już tylko urywkami krąży po mieście, w zupełności zaś przecho-wała się u jednego poczciwego dziadka, z ust którego ją zapisałem, zachowując pełną identyczność, a odrzucając niektóre mylne przyimki, przyrostki, przedrostki i inne drobne naleciałości.

Pasterze z Jerozolimy
Zaszli w nocy do Maksyma.
Maksym stary i brodaty
Spłoszył się i wyszedł z chaty.
— „Cóż tam działki za przygoda?“
— „Ogień płonie... wielkie cuda!“
Rzekli nam, że Król zrodzony,
I w Betlejem położony.

Był to u L. Mozalewskiego w Łudzy 1936
— powstał, w śpiewie to kolędy Norwicksi
stanowiąc lat 90 w Łudzy

zawody odroczone tych...
myślę o... podana melodia...
nie siodzi ni w podaniu...
ta zaś wogóle...

Życzenia wesołych świąt

Szanownym klientom składają firmy
w Rydze:

Ant. Swirski

Magazyn i pracownia zegarków, złotych i srebrnych rzeczy. Spec. monogramy i faksmile. Kupuje złoto, srebro i cenne kamienie.
Uwaga! Jedyny polski sklep w Rydze:
Marijas iela 18, tel. 28645.

Salon fryzjerski

W. Karwecki

Katolu 28

Ceny zniżowe: strzyżenie włosów — Ls 0,25, golenie — 0,15, woda kolońska — 0,30, weżetal, woda brzożowa — Ls 0,15. W soboty i w tygodniu świątecznym ceny normalne.

Każda gospodyni potrzebuje naczyń! Porcelany!

Ale dokąd pójść kupować? Koniecznie do

Ant. Nagłowskiego

Proszę przekonać się: tanie i dobre.

DUŻY WYBÓR.

Kupujący w większych ilościach mogą wyplacać ratami.
Ul. Briwibas 114. Tel. 94134.

w Daugawpilsie:

A/S. KIUZE

3 Janvara i. 53, tel. 4-8-8



Specjalny sklep czekolady

Duży wybór

HOTEL CENTRALNY

H. Bolejszo

3 Janvara 28, tel. 134

Sklep kolonialny i delikatesów

D. Pitelis

Sklepy: 3 Janvara 59, tel. 716.
Viestura 61, tel. 578

Mieszkanie: Imantas 10, tel. 807

Cukiernia i kawiarnia

„FRANCIS”

3. Janvara 43, Tel. 294

Sklep tytoniowych i spożywczy

W. Gołubecki

A. Pumpura 22, tel. 381.

H. Szlegielmilh

zakład fryzjerski

18 Novembra 118.

J. Elstinsz „ROTA”

Najlepsza perfumerja i kosmetyka
Rainia 65, tel. 462
oraz gabinet kosmetyczny, Rainia 71.

M. Giliński

róg Cietoksznia i Saules

Skład papieru i materiałów piśmiennych.

Br. Majewscy

zakład zegarmistrzowski i specjalna
pracownia

Rainia 87 (egzyst. od 1886 r.)

K. Zeberg

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych
Rigas 43.

A. Pers

Vadonia 31

Przedmioty religijne, pomniki, nagrobki.
Pracownia świec.

Pracownia wszelkich robót jubilersko-złotniczych i naprawa złotych rzeczy oraz
naprawa zegarków u

Bentowicza

Rigas 13. Obok Apteki Czerwonego Krzyża.

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

29)

Rzeka była na przestrzeni paru kilometrów ściętniona z obu stron skałami tak, że żegluga stawała się wysoce niebezpieczną. Prąd porywał nas co chwila i uderzał statkiem o rafy. Jedynie silnej budowie pocisku, teraz na łódź zamienionego, mamy do zawdzięczenia, żeśmy wyszli cało.

Tuż za ową bramą rzeka rozlewała się w duże jezioro którego brzegi, utworzone z małych pagórków, pokrytych nad wyraz bujną roślinnością i poprzerywane licznymi zatokami, tworzyły jeden z najpiękniejszych widoków, jakie spotkał się na Księżycu.

Jeszcześmy byli nie przepłynęli jeziora, kiedy niebo, dotąd prawie ciągle pogodne, zaciągnęło się z nagłą ciemnymi chmurami. Zrazu radzi byliśmy temu,

gdyż upał nieznosny srodze nam już dokuczał, ale wkrótce zaczęliśmy się niepokoić, przeczuwając nadejście burzy. Słychać już było dalekie, potężne grzmoty, a niebo od południa rozjaśniało się raz wraz krwawymi błyskawicami. Załedwie mieliśmy tyle czasu, aby, skręciwszy w bok, ukryć się w małej, wzgórzami zastonietej zatoce, gdy burza rozszalała się na dobre.

Znałem na Ziemi straszliwe burze tropikalnych krajów, ale przecież czegoś tak potwornego nie umiałbym sobie wyobrazić. Ogluszające grzmoty zlewały się w jeden nieustanny huk; przed oczyma wciąż nam stały pioruny, jak struny jakiejś ognistej harfy, gęsto między niebem a Ziemią nawiązane. Deszcz... niee! to nie był już deszcz! potop lejącej się z

chmur wody zamienił całą atmosferę w wiszące, wścieklemi wichrami targane jezioro. Powietrze, zmieszane z deszczem i pryskającymi pod wichrem wgórę falami, było tak przesiąknięte elektrycznością, że rozbłyskiwało się czasem samo ze siebie, a wtedy mieliśmy przed oczyma dziwne piekielne widowisko: pod krwawo zdołu zacerwionymi chmurami, atmosfera z przeźroczystego ognia, pełna kropel, wielkich jak pięść, podobnych do kapiącego roztopionego metalu.

Czasem burza uciszała się nagle: chmury, jak rozstępująca się na dwie strony zasłona, otwierały widok na błękitne niebo i słońce, ale załedwie mieliśmy czas odetchnąć, niebo czerniało znowu i znowu z natarciem straszliwego orkanu, pędzącego od południa zaczęły ryczyć gromy, i pluskać strugi tryskającej z chmur wody.

Trwało to wszystko z przerwami blisko czterdzieści godzin. Znużeni, załękli i oszłomieni patrzyliśmy na te potworne zapasy ognia, wody i powietrza przywiązawszy statek linami do jakichś sterczących z brzegu korzeni. (DCN)



Krótkie fragmenty

Slepa Temida

Osoby: sędzia, oskarżony.
Rzecz dzieje się w sądzie.

Akt. I.

Sędzia: — Z artykułu 176 § 3 skazuję pana na trzy miesiące więzienia za kradzież.

Oskarżony: — Panie sędzio, to nie ja kradłem!

Sędzia: — Tylko kto?

Oskarżony: — To moja ręka.

Sędzia: (filuternie) — Wobec tego skazuję pańską rękę na trzy miesiące więzienia.

Oskarżony: — Proszę bardzo. (Odpina sztuczną rękę - protezę, kładzie na stole, kłania się i wychodzi).

Kurtyna.

Żywe kamienie

Osoby: literat.
Rzecz dzieje się w epoce kamiennej. Scena

przedstawia polankę zawaloną odłamkami skał.

Akt. I.

Literat — (kując młotem) — Jeszcze jeden rozdział, a zabraknie mi kamieni, chociaż rozebrałem już całą naszą jaskinię. Trzeba będzie chyba pisać na kamieniach, które moja żona używa, jako papier higieniczny.

Kurtyna.

Tajniki medycyny

Osoby: wyrostek robaczkowy.
Rzecz dzieje się we wnętrzu człowieka. Scena przedstawia wschodni kraniec ślepej kiszki.

Akt. I.

Wyrostek robaczkowy: — Dziwna rzecz, chociaż mam już sześćdziesiąt cztery lata, wszyscy nazywają mnie nadal wyrostkiem.

Kurtyna.

Dowcipuszki

Doktor: — Twarz pan ma spuchniętą — pewno od zębów?

Pacjent: — Nie, panie doktorze — to ręczna robota...

— Ma pan cudowną bibliotekę. — A te cztery szędy grubych tomów, czy to historia powszechna?

— Nie — to są moje niezapłacone rachunki.

W jednym z salonów paryskich pewien pastor krytykował zalotność kobiecą.

Aby poprzeć swe wywody, zwrócił się do pewnej Włoszki, przebywającej w Paryżu na wygnaniu, z temi słowami:

— Kobiety wydają więcej na środki kosmetyczne, aniżeli wasz „Duce” na swą armję!

— To prawda, odpowiedziała Włoszka. Ale też my dokonujemy więcej podbojów.

Pewnego dnia Tristan Bernard rozmawiał z jednym ze swych przyjaciół, człowiekiem bardzo silnie wierzącym, o wskrzeszeniu Łazarza.

— Musisz jednak przyznać, że obecnie nie mogłoby się zdarzyć, żeby umarły wstał z grobu — dowodził przyjaciel.

— Masz zupełną rację — odparł znakomity humorysta. — Od tego czasu medycyna zrobiła tak wielkie postępy!

— Dlaczego Marysia zawsze zagląda przez dziurkę od klucza, gdy w pokoju siedzi paniąka z narzeczonym? — strofuje pani domu służąca.

— Dlatego, proszę pani, żebym wiedziała, kiedy mogą zapukać!

Historja o św. Mikołaju

(Dokończenie ze str. 14)

biskupiej infule na głowie. — Górnik-rzeźbiarz, nie przerywając roboty, mówił:

— Ostatnie gazety trzymał Gustlik w ręku, stojąc przed katowickim dworcem, gdy w tem zaroiło się przed stacją.

O, zajechał krakowski pociąg — pomyślał Gustlik i przysunął się bliżej wyjścia, bo może nadarzy się odnieść jakąś paczkę i zarobić co nieco.

Rozglądał się wśród przyjezdnych, gdy podszedł do niego siwy pan w długim futrze.

— Może co odnieść — zawołał Gustlik.

— Dobrze chłopcze, ale musisz prędko biegać, jeżeli chcesz mi pomóc.

— O, biegać to już nikt lepiej jak ja nie potrafi — odparł Gustlik i wziął paczki od podróżnego, który przypatrzył się mu uważnie, potem rzekł:

— Ponieważ mam jeszcze dużo spraw do załatwienia, więc twojej opiece powierzam wszystkie podarunki. Poroznoś je pod wskazanymi adresami, a jeden, ot ten, zatrzymaj dla siebie — to mówiąc nieznanemu, podał Gustlikowi zawiniątko w białym papierze, a sam zniknął w tłumie.

Gustlik nie miał czasu nawet zobaczyć podarunku, bo paczek było bardzo dużo. Biegł więc z ulicy na ulicę, z piętra na piętro, nawet nie wiedząc o tem, że wszędzie, gdzie się za nim drzwi zamknęły, wybuchaly radosnym śmiechem dzieci, oglądając Mikołajki.

Gustlik ojca stracił dawno na kopalni, i sam o sobie musiał myśleć od małości, bo matka, chociaż ręce do balji, jak mogła przykładała, nie zdołała zarobić na dwoje. Żywiła chłopaka i tyle. Przyodziać się musiał sam, a już książki, które tak

czytać lubił, pożyczał od znajomego księgarza, bo nie miał za co ich kupić.

O podarkach od świętego Mikołaja nigdy nie myślał, to też, gdy poroznosił wszystkie paczki, otworzył wreszcie swoją i zobaczył ze zdziwieniem dwie piękne książki z obrazkami i z napisem „Od świętego Mikołaja” — zdumiał się wielce.

Stał przed słupem latarni, by jeszcze raz odczytać napis, gdy usłyszał koło siebie cichy płacz i zobaczył małą dziewczynkę, która piąstkami wycierała oczy, zawodząc żalownie.

— Co ci to mała — zapytał Gustlik.

— Zgubiłam tatę, mojego tatę — zakała dziewczynka.

— A to ci heca! — wykrzyknął Gustlik, a słysząc, że dziewczynka nie przestaje płakać, dał tonem uspokajającym: — Cicho, cicho, zaraz go znajdziemy, tylko powiedz, gdzie chodziłaś z tatą?

— Do sklepu z Mikołajkami. Wiesz, w oknie tam b. dużo Mikołajów z piernika i aniołków i złotych różeg i różnych dobrych rzeczy. Na chwilę przystanąłam, a tata poszedł i już go nie znalazłam więcej. Do babki nie umiem trafić, bośmy wczoraj do Katowic przyjechali.

I znowu dziewczynka zaniosła się płaczem, ale Gustlik wyciągnął książki i pokazał jeden, potem drugi i trzeci obrazek.

— Śliczności! — zawołało dziecko.

— Pewnie piękne, bo dostałam je od samego świętego Mikołaja — dodał Gustlik.

— Co ty mówisz? naprawdę? — zawołała za chwyciona dziewczynka, a chłopiec opowiadał o podróżach i paczkach, które roznosił przez cały wieczór.

Kino „PROGRES”

Ryga, Marijas iela 7
z 23 grudnia b. w.

KRONIKA ŁOTWY

Głos wolności Narodu wola nas wszystkich do czystej i jasnej pracy

Warszawa! Kraków!
Pierwszy w 100% śpiewany i mówiony polski film

Ułani, ułani, chłopcy malowani

Z udziałem znakomych humorystów
ADOLFA DYMSZY, KAZIMIERZA KRUKOWSKIEGO I ZULI POGORZELSKIEJ

Leningrad! Moskwa!

Film rosyjski

Gorące dni

Ceny miejsc od Ls 0,30.

Uwaga: Aizsargi i studenci na wszystkie miejsca — za pół ceny.

Początek seansów: od godz. 5 p. poł. w święta i niedziele w godz. 11—12 — za pół ceny.

„Pastorałka”

misterjum ludowe w układzie L. Schillera, muzyka L. Schillera i J. Maklakiewicza, w 9 sprawach z epilogiem i prologiem będzie wystawiona

29-go GRUDNIA (NIEDZIELA)

w Teatrze Kolejowym w Daugawpilsie

przy udziale kompletu sił artystycznych
P. K. Stowarzyszenia „HARFA”

(ponad 100 osób)

Początek o g. 8-ej wiecz. Bilety od Ls 2 do Ls 0,50, uczniowskie — Ls 0,40.

Właśnie, gdy kończył, znaleźli się na dużym placu i dziewczynka poznała, że w jednej z wysokich kamienie mieszka jej babcia.

— I odnalazła tatusia — prawda, Haniu? zwrócił się Gustlik do żony, która właśnie przyniosła z kuchni wieczerze.

Tak, Gustliczku, wszystko skończyło się szczęśliwie dzięki św. Mikołajowi.

— Ach, więc to ty, tatusiu, sprzedawałeś gazety i spotkałeś św. Mikołaja! — zawołały dzieci jednocześnie, nie wiedząc, że święty Mikołaj uśmiechnął się radośnie, gdyż znowu wiedział, że jest tak bardzo nietylko dzieciom, ale i dorosłym potrzebny i nie żałował już swojej starej kapliczki, ani trudu, ani drogi, którą przebywał co roku z nieba, by promyk szczęścia i prawdziwej miłości przynieść —

Czy prenumerata za

„Nasze Życie”

na rok 1936 jest już uregulowana?

Redakcja i administracja: Rigā, Dzirnava telā 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.—, Zagranicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitiowy, lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.

Drukarnia: „Riti”, Rigā, Dzirnava iela Nr. 67.